Nr. 12 We Lwowie Środa dnia 12. Stycznia 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Madjaryzacja.

Lwów 11. stycznia.

Wśród burzliwej sytuacji panlamentarnej z tej strony Litawy przemknął się prawie niepostrzeżenie projekt j ę z y k o w y, jaki powziął w ostatnich dniach rząd węgierski. Jeżeli język niemiecki jest istotnie bogatym, literackim, językiem narodu cywilizowanego, to nie można tego powiedzieć o języku węgierskim.

Tymczasem w Węgrzech właśnie ten język madjarski narzucany jest gwałtem wszystkim podwładnym narodowościom słowiańskim, nie posiadającym siły odporu. Mało tego, ten sam język węgierski narzucany jest i Niemcom, mieszkającym na Węgrzech.

Rząd węgierski wniósł więc do parlamentu dziwny projekt ustawy o madjaryzacji nazw miast, siół, wsi, osad itd. słowiańskich, niemieckich i rumuńskich na Węgrzech. Chociaż projekt ten oburzył do głębi świadomość i sumienie niemadjarskich narodowości na Węgrzech, parlament przyjął go jednak większością głosów i w dodatku przyjął poprawkę deputowanego Szentivanyego, aby madjaryzację przenieść także i na teren kościelny. Tej poprawki nie przyjęła jednak izba magnatów, po części wskutek krasomówczego protestu rumuńskiego metropolity Mirona.

Postanowienia sejmu węgierskiego — chociaż bez poprawki — wywołało silne niezadowolenie tak wśród niemadjarskich narodowości na Węgrzech, jak i wśród Niemców rzeszy. Ten sam Mommsen, który przed niedawnym czasem propagował teorję o „waleniu czeskich czaszek", teraz powstaje przeciwko gwałtownej madjaryzacji niemadjarskich nazw siół, miast, miasteczek i różnych uroczysk na Węgrzech. Madjarzy, w danym wypadku, zastosowują właśnie tę samą teorję, którą niedawno Mommsen tak usilnie zalecał swoim rodakom w Austrji.

Najenergiczniejszy opór Madjarom stawiają Rumuni.

Obecnie i Austrja i Węgry znajdują się w stanie wzajemnego antagonizmu, który jeszcze jaskrawiej występuje na jaw w wzajemnych stosunkach narodowości. Niemcy, którzy dążą do uciskania w Austrji, sami są uciskani na Węgrzech. Dla postronnego widza walka ta jest nadzwyczaj zajmującą i pouczającą, to też przebieg jej będziemy śledzili uważnie, a może nie jedna ztąd dla nas wypłynie nauka.

Karnawał żydowski „Purim".

II. Antioch Epifanjusz na równi z Nabuchodonozorem i Ryszardem Lwie Serce okazuje się według talmudu zawziętym i nieubłaganym wrogiem żydów. Ale i na nim, jak na wszystkiem ludzkiem, sprawdza się przysłowie: „od wielkiego do śmiesznego — jeden tylko krok".

Właśnie za czasów jego panowania wybuchło to powstanie Machabeuszów, które posłużyło jako punkt wyjścia do późniejszego wmięszania się Rzymu w sprawy Judei ze wszystkiemi następstwami takiego wmięszania się; za jego panowania też masy żydowskie w Egipcie, które wypowiedziały wcześniej posłuszeństwo Ptolomeuszowi IV (Filopater) — 221 do 204 przed Chrystusem — i przeszły na stronę Antiocha III., króla Syrji, znowu powróciły do Ptolomeuszów, pociągając za sobą żydów Fenicji, Palestyny i Celesyrji i wytwarzając cały szereg niebezpiecznych politycznych zawikłań; jeszcze za jego życia wreszcie, pisarz grecki Polibjusz, w swoim żołnierskim języku, nazwał Antiocha Epifana — Epimanem t. j. wściekłym, szalonym.

Zdawałoby się, że to, co się stało, wystarczyćby powinno i nie dla Antiocha Epifana. Mimo to żydzi w swej zaciekłości przypuszczają, że tego mało, i dochodzą naprzykład do takiego śmiesznego idjotyzmu, że obwiniają wymienionego Antiocha niemal o burzenie świątyń chrześcijańskich! *Excuses du peu..* Właśnie tak świadczy pewien żydek, który niestety ukrywa się pod pseudonimem „Emy", a który wydał niedawno broszurkę p. t. „Co mają czynić żydzi?" Wyjaśniwszy, że Antioch Epifan panował od 176 do 164 r. *przed* Chrystusem, wspomniany żydek o kilka wierszy niżej jest na tyle bezczelnym, iż twierdzi, że Antioch Epifan, grabiąc świątynie, stał się jednakowo nienawistnym dla żydów i dla *chrześcjan..*, których wtedy jeszcze na świecie nie było!!

Nie wdając się naturalnie w polemikę z wymienionym „historykiem" żydowskim i nie uważając za rzecz konieczną przytaczanie tych dowodów w obronie Antiocha IV., jakie ustaliła najnowsza krytyka naukowa, zaczerpniemy z powyższego tylko oczywisty i bezsprzeczny wywód. Zawiera się on w tem, że panowanie Antiocha Epifana przedstawia właśnie taką epokę, w której opowiadający o „Purimie" jeden z najcudaczniejszych traktatów talmudu, *Megilla*, musiał się pojawić *logicznie*. Zresztą synowie Judy nie ograniczyli się nawet na tem: z imieniem tego Antiocha związane jest i drugie żydowskie wielkie święto, *Chanuka*, ciągnące się przez ośm dni, poczynając od 25. dnia miesiąca *Kislew* (listopad-grudzień).

Traktat *Megilla* przenosi nas w czasy panowania króla perskiego Ahasverusa. Niestety, takiego króla nigdy Persja nie miała! Podstawiając więc zamiast wskazanego, inne *prawdopodobne* imiona, możemy przypuścić, że był to Kserkses, albo też syn jego Artakserkses I. Longimanus (długoręki). Spór uczonych przeważył szalę na korzyść tego ostatniego. W każdym razie należy zauważyć, że okres historji żydowskiej pomiędzy Ezdrą i Nehemiją, współczesnymi Artakserksesa I. i epoką Machabeuszów, współczesną Antiochowi IV., jest do tej pory najsłabiej znanym pod względem źródeł i dlatego też najmniej wyjaśnionym do tej pory.

Z drugiej strony, mówiąc ogólnie, czas panowania perskiego nad żydami (538 — 332 przed Chrystusem) *jest bez wątpienia jedną z najszczęśliwszych kart w życiu Izraela.*

Jeszcze na długo przed zajęciem Babilonu przez Cyrusa — właściwie nie przez niego osobiście, lecz przez armję następcy tronu Kambyzesa — 16go tamuza 3223 r. po stworzeniu świata (według rachuby żydowskiej) t. z. d. 7. sierpnia 538 r. przed Chrystusem, żydzi babilońscy zawiązali już bliskie stosunki z Persami. Cokolwiek później nietylko nazwali Cyrusa pomazańcem bożym, ale na wszystkie sposoby pomagali mu w wojnie przeciwko królowi babilońskiemu Nabunagidowi, a następnie prześladowali i jego syna Bel-Sar-Ussura (Baltazara).

Tymczasem synom Judei powodziło się w Babilonji wcale nieźle. Stwierdza to nawet były rabin moskiewski Minor, w przetłómaczonym i uzupełnionym przez niego utworze „nauczyciela żydowskiego" — Elkana, pod tytułem: „Podręcznik do nauki historji narodu żydowskiego dla szkół żydowskich." (Moskwa 1881 r.) Powiedziano tutaj na str. 45: „Uprowadzonych w niewolę żydów osiedlono po większej części w dolinie Eufratu, gdzie zastali innych swych współplemieńców z pochodzenia i języka. Judejczycy i izraelici utworzyli odtąd jeden naród. Położenie ich w Babilonie *nie było wcale przykrem:* wielu z nich posiadało znaczny majątek, nabyło własność nieruchomą, korzystało z swobody wyznania, a zdolniejsi z jeńców mogli nawet zajmować urzędy państwowe."

Niezależnie od tego wiemy, że gdy w 536 przed Chrystusem Cyrus pozwolił żydom powrócić do ojczyzny i wybudować świątynię w Jerozolimie, to pod dowództwem Zerubabela wyszło tylko około 50.000 żydów, większa zaś część pozostała w Babilonji. A że głównej masie żydów działo się tutaj dobrze *nawet po upływie tysiąca lat* (w VI wieku po Chrystusie) mamy na to dowód tak w pobycie wśród nich żydowskiego patrjarchy — „księcia wygnania", jak w istnieniu w Babilonji właśnie (Sura, Pumbadtka i Nehardea) najważniejszych akademij talmudycznych, jak wreszcie w tem, że *dzisiejsze* żydostwo uznaje za swoją świętą, na wieki nienaruszalną księgę zakonów właśnie talmud *babiloński*, a wcale nie jerozolimski.

Z prowincji.

Sambor 8. stycznia. *(Quasi walka konkurencyjna między kasą oszczędności miasta Sambora i powiatową kasą oszczędności.)* Na posiedzeniu rady powiatowej odbytem w dniu 20. grudnia zr. był na porządku dziennym wniosek postawiony przez część komisji lustracyjnej — ażeby rozwiązać powiatową kasę oszczędności, z powodu wadliwości statutu i rzekomo nieudolnej gospodarki dyrekcji. Po wysłuchaniu sprawozdania większości komisji, jakoteż „głosu oddzielnego" trzeciego lustratora p. Wład. Tchorznickiego, sprzeciwiającego się rozwiązaniu tej finansowej instytucji — marszałek powiatu zarządził głosowanie co do pierwszego wniosku, przyczem okazało się, iż za wnioskiem większości owej komisji — prócz dwóch wnioskodawców oświadczył się tylko jeden członek rady pow., który tak samo jak i wnioskodawca jest dyrektorem kasy oszczędności miasta Sambora. — Drugi wniosek postawiony przez p. Tchorznickiego, zdążający do odpowiednej zmiany statutu, został natomiast przez radę powiat. jednogłośnie przyjęty z dodatkiem, iż do wypracowania projektu zmiany statutu wybraną być ma komisja z 5 członków, którzy następnie z łona rady wybrani zostali.

Jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, iż takie usterki i braki, jakie podniesione były w sprawozdaniu lustratorów, w prowadzonej należycie instytucji finansowej cierpiane być nie powinny, to jednak nikt się tu nie może doszukać racji, ażeby usterki te, wynikające tylko z wadliwości statutu powodować miały rozwiązania przedsiębiorstwa, które dla dobra powiatu i jego mieszkańców przed kilkunastu laty w życie wprowadzono — powiatowi temu uczciwie służy i znaczne korzyści przynosi.

Dalecy od przypuszczenia, żeby wspomniani trzej członkowie rady powiatowej dlatego tylko rozwiązać usiłowali powiatową kasę, ponieważ kasa ta, im, jako dyrektorom kasy miejskiej, stoi na zawadzie, albo też, że wobec rozgałęzionych agend miejskiej kasy jest nawet wcale niepotrzebną; pragniemy tu jedynie zaznaczyć, iż wniosek ich radykalny już chyba z tego powodu został przez całą radę jednogłośnie odrzucony, ponieważ postawili go właśnie ci, którzy jako dyrektorowie innej finansowej instytucji dla odwrócenia od siebie jakichkolwiek podejrzeń — od czynienia podobnych propozycyj wstrzymać się byli powinni.

Z szeregu zarzutów poczynionych przez komisję lustracyjną (a raczej przez jej większość) — dyrekcji kasy — podnieść musimy w końcu osobliwie, zarzut odnoszący się do nieprawidłowości dostrzeżonych w kwestji udzielania pożyczek włościanom. Zarzut ten nie jest wcale uzasadnionym, bo przecie ani obecny członek dyrekcji kasy powiatowej, włościanin, ani też żaden z członków rady powiatowej w kurji gmin wiejskich, nigdy na szkodliwą działalność dyrekcji w tym kierunku się nie użalał, lecz owszem, jak się o tem każdej chwili przekonać można, obecna dyrekcja poczytuje to sobie za pierwszy obowiązek uwzględniać życzenia włościan, dla których dobra kasa powiatowa założoną została.

Krosno 9. stycznia. *(Boże drzewko).* Dnia 6. b. m. odbyła się w tutejszej szkole piękna uroczystość „Bożego drzewka" urządzona staraniem komitetu pań tutejszych. W sali gimnastycznej zgromadziła się dziatwa szkolna obojga płci i z ciekawością przypatrywała się okazałemu drzewku.

Po uroczystych przemówieniach rozdały panie podarunki dzieciom, a mianowicie 40 dziewcząt dostało kompletne ubrania i buty, pięćdziesięciu sześciu chłopców zaś obdarzono burkami z bardzo dobrego sukna krajowego wyrobu w Rakszawie i spodniami również krajowego wyrobu w Krośnie, w końcu obdarzono każde dziecko różnymi przysmakami. Trzeba było widzieć rozradowane twarze dziatwy, na których tak rzadko błąka się uśmiech, a łzy i niedostatek wyciskają swe ślady. To też niestrudzonemu komitetowi pań, jakoteż tym wszystkim, którzy nie skąpili grosza i przyczynili się do tak świetnego rezultatu, a tem samem otarli nie jedną łzę, ukoili nie jeden smutek, poczuwamy się do nader miłego obowiązku złożyć publicznie imieniem ubogiej dziatwy szkolnej serdeczne podziękowanie. Cześć wam przezacne panie i wdzięczność, a Bóg niech trudy nagrodzi!

Złoczów 5. stycznia. *(Jubileusz papieża.)* Gdy poruszona przez dziennikarstwo myśl uczczenia sześćdziesiąt letetniego jubileuszu kapłaństwa Leona XIII. przez iluminowanie miast w dniu 1. stycznia — w mieście naszem — nie wypadłaby tak świetnie, jak tego cześć i uwielbienie dla głowy kościoła katolickiego wymaga, przeto grono poważnych tutejszych obywateli postanowiło w zamian przyczynić się datkiem na rzecz ubogich wstydzących się żebrać i zbierane datki stowarzyszeni św. Wincentego à Paulo wręczyć dla rozdziału.

Szczawnica 7 stycznia. *(Kurs dla analfabetów).* Akcja towarzystwa „Szkoły ludowej" w sprawie nauki czytania dla dorosłych, należycie ocenioną już jest przez światłe duchowieństwo, które zrozumiało doniosłość jej dla ludu wiejskiego. Wczoraj proboszcz tutejszy zawiadomił z ambony licznie zebrany lud, iż grono nauczycielskie szkoły miejscowej udzielać będzie dorosłym mężczyznom i niewiastom bezpłatnej nauki czytania i pisania i w rozumny sposób uzasadnił korzyści z nauki tej wynikające. Poziom oświaty, a z nią i moralności, wzmógł się w Szczawnicy znacznie w kilku latach ostatnich. Lud mniej traci czasu na hulanki, nie rozpija się, a rezultatem polepszenie się dobrobytu, czystość, widoczna w strojach kobiet, a nawet dzieci szkolnych, zaopatrzonych w płócienne torebki na książki.

Stypendja.

Na wczorajszem posiedzeniu nadał wydział krajowy wakujące stypendja następującym uczniom:

U n i w e r s y t e t J a g i e l l o ń s k i. K r a k ó w. W y d z i a ł p r a w n i c z y: Studziński Władysław Sylwerjusz I roku szlach. z fundacji Barczewskiego 300 zł.; Spitzer Stanisław I r. Petryczyna 200 zł.; Krzyżanowski Bronisław I r. szlach. Zawadzkiego 210 zł.; Urbański Jan I r. Spadzińskiego 170 zł.; Drzygiewicz Władysław Ludwik III r. zakordonowa 157 zł. 50 ct.; Rożański Mieczysław Antoni Józef IV r. szlach. Żalchockiego 115 zł. 50 ct.

W y d z i a ł m e d y c z n y: Czaykowski Antoni Jan V r. Czaykowskiego H. 300 zł. (przeznaczone dla Czaykowskich i Horodyskich); Mostowski Stanisław I r. szlach. Barczewskiego 300 zł.; Sokalski Teofil V r. szlach. Barczewskiego 300 zł.; Łobaczewski Adam Wawrzyniec Konrad V r. szlach. Barczewskiego 300 zł.; Fonferko Adam Stefan IV r. Barczewskiego 300 zł.; Gulski Stanisław Michał IV r. Petryczyna 200 zł.; Stankiewicz Wojciech V r. Petryczyna 200 zł.; Strycharski Jan Kazimierz IV r. Petryczyna 200 zł.; Pisarski Tadeusz Franciszek Mikołaj I r. Żurakowskiego 210 zł.; Mięsowicz Erwin IV r. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Tempka Marjan III r. Petryczyna 125 zł.

W y d z i a ł f i l o z o f i c z n y: Sinko Tadeusz II r. Barczewskiego 300 zł.; Hadała Wojciech IV r. Petryczyna 200 zł.; Jakóbiec Jan II r. Petryczyna 200 zł.; Janczy Wojciech III r. Petryczyna 200 zł.; Lekszycki Antoni I. r. Petryczyna 200 zł. od II poł. 1897/8; Sierosławski Jan I r. Siemianowskich 200 zł.; Wojciechowski Kazimierz Roman II r. Petryczyna 125 zł.; Jarosz Jan Marjan I r. Petryczyna 125 zł.

U n i w e r s y t e t F r a n c i s z k a I. L w ó w. W y d z i a ł p r a w n i c z y: Kosieradzki Stanisław II r. famil. Wierzbickiego 350 zł.; Gargas Zygmunt IV r. Barczewskiego 300 zł.; Słowikowski Zdzisław Wiktor IV r. Niezabitowskiej 500 zł.; Osuchowski Wiktor Ludwik I r. szlach. Żurakowskiej 262 zł. 50 ct.; Batycki Stanisław Jan IV r. Bazylewicz-Towarnicki 200 zł.; Terlikowski Kazimierz III r. Żurakowskiego 167 zł. 50 ct.; Kulakowski Henryk I r. famil. Głowińskiego 210 zł.; Szancer Marjan Władysław I r. famil. Głowinskiego 210 zł.; Kowalski Karol Mikołaj IV r. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Müller Antoni Marcin I r. Głowińskiego 157 zł. 50 ct; Dunikowski Juljusz Wincenty Apolinary I. r. szlach. Żalchockiego 115 zł. 50 ct., Lissowski Aleksander Otto II. r. szlach. Żalchockiego 115 zł. 50 ct., Kaliszczak Antoni II. r. ks. Skibińskiego 100 zł.

W y d z i a ł m e d y c z n y: Paklikowski Bronisław IV. r. Barczewskiego 300 zł, Jakubowski Karol III. r. Siemianowskich 200 zł., Puzdrowski Jan II r. szlach. Potockiego 157 zł. 50 ct., Mańkowski Henryk Wojciech V. r. Głowińskiego 157 zł. 50 ct., Grabowski Aleksander III. r. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

W y d z i a ł f i l o z o f i c z n y: Szczepański Jan IV r. Barczewskiego 300 zł.; Lenkiewicz Włodzimierz II r. famil. Laskowskich 200 zł.; Bandrowski Bronisław Wilhelm Marjan I r. szlach. Russjana 210 zł.; Samolewicz Wincenty Stefan Ruprecht I r. Głowińskiego 210 zł.; Ruxer Stanisław III r. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Podlacha Włodzimierz Wincenty III r. Głowinskiego 157 zł. 50 ct.

P o l i t e c h n i k a L w ó w: Szumborski Kazimierz II r. Barczewskiego 250 zł.; Wątorek Karol Michał V r. Niezabitowskiej 500 zł.; Jasiński Jerzy Tomasz Franciszek I r. szlach. Potockiego 210 zł.; Górski Kazimierz IV r. Żurakowskiego 210 zł.; Zeniuk Michał IV r. Żurakowskiego 210 zł.; Pirgo Wiktor Henryk I r. Głowińskiego 210 zł.; Wolski Władysław I r. Siemianowskich 200 zł.; Manasterski Witold III r. szlach. Zawadzkiego 157 zł. 50 ct.; Obmiński Tadeusz I r. famil. Głowińskiego 210 zł.; Melchert Stanisław Witold I r. famil. Matczyńskiego 157 zł. 50 ct.; Rogus Stanisław III r. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Gilowski Karol Antoni III r. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Straszewski Kazimierz Ryszard I r. szlach. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

---

(70)

NA OŚLEP.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

w trzech częściach

Antoniego Werytusa.

(Ciąg dalszy).

Kiedy więc największa piętrowa kamienica, w ogrodzie położona, została odpowiednio przerobioną i dwie oficyny pospiesznie dobudowano, a koncesja na pensję nadeszła, zaczęto zjeżdżać się do Grzelca i z bliższej i z dalszej okolicy, dla naocznego przyjrzenia się zakładowi.

Stawiński, na pewien czas zaniechawszy gospodarstwa, zdając wszystkie sprawy na głowę rządcy Gębarskiego, cały się oddał nowemu przedsięwzięciu.

Sam dopilnowywał majstrów, aby spiesznie robili, sam wciąż jeździł do Warszawy sprowadzać wszelkie potrzebne utensylja, wreszcie co chwila konferował z Wandą nad ustrojem pensji.

Okazało się, że personal nauczycielski stały nie potrzebuje być znów tak wielki, bo i na miejscu znajdą się odpowiednio uzdolnieni pedagodzy.

Sekretarz hipoteczny sądu, młody człowiek z uniwersyteckiem wykształceniem, sam niedawno utrzymując się, przed dostaniem posady, z lekcyj, podjął się wykładać kilka przedmiotów.

Siostra burmistrza, osoba wykształcona, posiadała patent z ukończenia konserwatorjum, więc miała zupełną kwalifikację na nauczycielkę muzyki, a geometra z wielką chęcią zgodził się udzielać lekcyj kaligrafji i rysunków, przedtem bowiem uczył tych przedmiotów na wielu pensjach warszawskich.

— A i ja będę podwładnym pani przełożonej — oznajmił Stawiński powróciwszy pewnego dnia z Warszawy i pokazując Wandzie otrzymane pozwolenie na prawo dawania lekcyj.

— Jakto, pan chciałbyś bakałarzować?

— Mam do tego pasję i jeżeli pani przełożona pozwoli, obejmę geografię. To był zawsze mój ulubiony przedmiot. Tyle zresztą podróżowałem, mogę więc nietylko z podręczników opowiadać o tem, na co własnemi oczyma patrzyłem w latach młodości.

— Chyba w dziecinnych — nadmieniła interlokutorka.

— Podróżując, nie byłem dzieckiem, tylko młodym człowiekiem.

— A teraz uważasz się pan za staruszka?

— Bo młodym już nie jestem.

— Któż panu o tem powiedział?

— Mój czwarty krzyżyk dobiegający kresu.

— Źle mówi. Bo przedewszystkiem to jest dopiero wiek męzkiej dojrzałości, a powtóre...

— A powtóre?

— Jeżeli pan się uważasz za starego, to ja, po tylu przejściach, cobym o sobie powinna powiedzieć?

— Mógłbym być przecie ojcem pani.

— A ja pańską matką.

— Pani żartuje ze starego kawalera...

- E, nie wspominajmy lepiej o wszelkiej starości. Zresztą jednym argumentem przekonam pana, że jestem osobą starą, poważną. Wszak sam mnie wybrałeś na przełożoną pensji. Przełożona! Już w tym jednym wyrazie tyle się mieści powagi, dojrzałości, że wszelka różnica lat między nami niknie... Tak, tak, panie profesorze... Chyba nie będziesz zaprzeczał przełożonej...

Stawiński, na te słowa, powiedziane z komiczną powagą, nie znalazł innej odpowiedzi, tylko pochwyciwszy drobną rączkę Wandy, wycisnął na niej długi, gorący pocałunek.

— A to co? — odparło zarumienione dziewczę, wyrywając rękę.

— A nic... odpowiadam na ostatni argument i składam należną cześć pani przełożonej.

— Dajmy zresztą spokój przekomarzaniu się. Kiedy się zaczną zapisy? — przerwała Wanda szlachetnemu człowiekowi, który, pomimo panowania nad sobą, w pewnych chwilach był gotów wypowiedzieć wszystko, co mu na dnie serca leżało.

Pan Stefan, nie będąc pewnym, jakie dziewczę żywi dlań uczucia, nie wiedząc czy okazywana mu przychylność jest czemś więcej nad przyjazne, siostrzane przywiązanie, bał się stanowczego rozczarowania.

— Był czas — myślał — żebym dla jej szczęścia wszystko poświęcił i nawet potrafił patrzeć na jej pożycie z innym szlachetnym człowiekiem.. Ale teraz jużbym się na coś podobnego nie potrafił zdobyć. Poczekać mogę, ale gdybym się miał zawieść i stracić wszelką nadzieję, nie przeżyłbym tego chyba...

Powiernik szlachetnych uczuć Stawińskiego, ks. Józef, nieraz go namawiał do stanowczego kroku.

— Tamto z Proniewiczem przeminęło bez śladu. Lubo się niewiele znam na waszych światowych miłościach, dostrzegam przecie, że dla Wandziuni nie jesteś obojętnym. Spróbuj więc, a jeżeli sam nie chcesz, ja cię wyręczę.

— Dobrze, spróbuj, ale tak od siebie... niby bez mojego upoważnienia. Może coś wymiarkujesz... Tylko, księże Józefie, na miłość Boską, nie przedsiębierz żadnych stanowczych oświadczyn, bo gdyby odmówiła, a co gorsza obraziła się i to miało zmienić dotychczasowy nasz stosunek, czułbym się bardzo, bardzo nieszczęśliwym.

Proboszcz grzelecki, zgodnie z instrukcją przyjaciela, podczas poufnej rozmowy z Wandą tak ją raz zagadnął:

— Cobyś ty, dzieweczko, uczyniła, gdybym chciał zostać twoim swatem?...

— Przedewszystkiem, nie mógłby ksiądz proboszcz być swatem, bo ja o zamążpójściu nie myślę i nigdy to nie nastąpi — z właściwą sobie stanowczością odparła Wanda.

— Nie dobrze czynić *a priori* takie postanowienia, gdy się nie jest zakonnicą i nie wykonywa ślubu dziewictwa. Więc niech Wandzia nie mówi tak stanowczo. Pogadajmy rozsądnie. A gdyby tak Stefan chciał się deklarować o twoją rączkę? Czyżbyś miała co przeciwko niemu?

— Daruj mi ojcze duchowny, ale samo przypuszczenie jest niemożliwością...

— Dlaczego?

— Bo... bo... gdybym nawet kochała pana Stawińskiego, gdyby i on mnie kochał, nie mogłabym zostać jego żoną.

— Czy jest za starym dla ciebie?

— Ojczulku drogi, nawetbym się nad taką niemądrą przyczyną nie zastanawiała. Tu chodzi o co innego. Pan Stefan jest najzacniejszym człowiekiem, jakiego znam, ale...

— Ale co?

— Ale uboga, bezposażna panna Dobrowiejska nie mogłaby poślubić bogatego dziedzica Grzelca, który powinien zrobić odpowiednią partję. Jeszcze teraz, gdy zakładam tutaj z jego łaski pensję, coby świat powiedział?

— Cóżby miał złego powiedzieć?

— Powiedziałby, że guwernantka złapała męża, że to było z góry uplanowane. A!... dziękuję za taką konkluzję... Nie, zacny, drogi księże Józefie. Postanowiłam wywalczyć sobie niezależne stanowisko i zapewnić dobrobyt mojej mateczce, i dopnę celu, ale zjeżdżać do Grzelca, aby zaślubić bogatego dziedzica, tego Wanda Dobrowiejska nigdyby nie uczyniła. Ojczulku drogi, powiedz mi, ale tak szczerze... zkąd się wzięła ta propozycja? Czy rozmawiałeś co z panem Stefanem? — odrzekło dziewczę, bystro patrząc w oczy proboszczowi.

Ksiądz Józef, nie umiejąc nawet w żartach kłamać, znalazł się w wielkim ambarasie.

Przyrzekł Stawińskiemu wymiarkować uczucia Wandy, ale broń Boże w jego imieniu nie składać jakichbądź oświadczyn. A tu interlokutorka zagadnęła go tak stanowczo...

Wejście pana Mateusza, przerywając poufną rozmowę, wyprowadziło proboszcza z niemałego kłopotu, pozwalając mu uniknąć odpowiedzi, a przynajmniej zastanowić się, co ma odrzec, gdyby Wanda znów chciała powtórzyć zapytanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Gimnazjum Bochnia: Kazior Bolesław Kasper IV kl. Tarnowskiego 116 zł.; Gójski Marjan Kazimierz Walerjan VII kl. szlach. Żalchockiego 115 zł. 50 ct.; Łanocha Jan VIII kl. ks. Skibińskiego 100 zł.

Gimn. Brody: Kustynowicz Sabin II. kl. famil. Baz. Lewickiego 100 zł., Janiszewski Jerzy Jan I. kl. przygot. famil. Głowińskiego 157 zł. 50 ct., Jaworski Roman V. kl. zakordonowa 157 zł. 50 ct.

Gimn. Brzeżany: Sternberg Szaje VI. kl. famil. Biera 186 zł., Baczyński Włodzimierz VIII. kl. Zakordonowa 157 zł. 50 ct.

Gimn. Buczacz: Chymiakowski Romuald Bronisław II. kl. Pukalskiego 100 zł.

Gimn. Chyrów: Rylski Władysław Franciszek Antoni VI. kl. szlach. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum Drohobycz: Piechowicz Michał VIII kl. Zakordonowa 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum Jarosław: Skowronek Józef IV kl. Radymieńskie 60 zł.; Trembicki Marjan Gustaw Tadeusz VIII kl. Zakordonowa 157 zł. 50 ct.; Mizerski Józef II. kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimnazjum Jasło: Bochaczek Edmund I kl. famil. Olszewskich 140 zł.; Stepek Jan VIII kl. Zakordonowa 157 zł. 50 ct.; Rzuchowski Marjan Alfred Jan VI kl. szlach. Żalchockiego 115 zł. 50 ct.

Gimn. Kołomyja: Szymonowicz Tadeusz II. kl. famil. Żurakowskiego 262 zł. 50 ct.; Rybczyński Witold VII kl., Zakordonowa 157 zł. 50 ct.; Danysz Nicefor VI kl, Zakordonowa 157 zł. 50 ct.; Jarosiński Bolesław Eug. IV kl. Boznański 150 zł.

Gimn. Kraków. Św. Anny: Korotkiewicz Marcin II kl. famil. Żurakowskiego 262 zł. 50 ct.; Hoschek Józef V kl., Petryczyna 150 zł.; Gajczak Tadeusz VII kl. Petryczyna 150 zł.; Bobek Michał V kl. Petryczyna 150 zł.; Boroński Lesław Józef II kl. Petryczyna 150 zł.; Korytowski January Kazimierz Józef VI kl. szlach. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Św. Jacka: Pilecki Leon Ludwik Władysław VI kl. szlach. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Błachociński Stanisław Lambert VIII kl. Boznański 150 zł.; Wandasiewicz Adam Józef VIII kl. Boznański 150 zł.

III. gimnazjum: Starzyński Stefan VIII kl. famil. Żurakowskiego 262 zł. 50 ct. od II półrocza r. sz. 97/8; Sąpski Mieczysław Bogusław IV kl. Pukalskiego 100 zł.; Hajduk Stanisław Antoni III kl. Pukalskiego 100 zł.

Gimn. Lwów. Akademickie (ruskie): Hanuszczak Stef. VII kl. Głowińskiego 157 zł. 50 c.

Gimn. Lwów. II (niemieckie): Groblewski Edmund Janusz V kl. szlach. Żalchocki 115 zł. 50 ct.

Im. Franciszka Józefa: Lipiński Marjan VII kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Osiecki Wiktor VIII kl Tarnowskiego 116 zł.; Hoszard Tadeusz Antoni Ferdynand II kl. Karola Skibińskiego 100 zł.

IV gimnazjum: Kubes Rudolf VII kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

V gimnazjum: Doskocz Gerard VIII kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Melen Aleksander VI kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Lekczyński Czesław III kl. szlach. Żalchowskiego 115 zł. 50 ct.; Czapelski Włodzimierz VI kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. Nowy-Sącz: Kielski Bolesław VIII kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Stroński Stanisław Fortunat VI kl. szlach. Żalchockiego 115 zł. 50 ct.

Gimn. Podgórze: Dunikowski Stanisław VI kl. szlach. Potockiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. Przemyśl. I. (polskie): Stąpor Emil Józef VI kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

II. (ruskie): Bryk Jan VIII kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. Sambor: Leontowicz Paweł V. kl. famil Artymowicza 45 zł.; Gunia Tomasz II. kl. famil. ks. Popkiewicza 100 zł.; Szkodziński Zygmunt VIII. kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. Sanok: Materniak Wawrzyniec V. kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. Stanisławów: Łuszpiński Platon Leoncjusz VIII. kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Chmiel Józef Juljan IV. kl. Stanisławowska 50 zł.

Gimn. Stryj: Chrzanowski Stefan III. kl. szlach. Potocki 157 zł. 50 ct.; Skwirzyński Stanisław V. kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. Tarnopol: Srokowski Bolesław VIII. kl. Głowińskiego 157 zł 50 ct; Chirowski Bazyli VIII. kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. Tarnów: Weigt Herkulan Józef VII. kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Zapała Stefan Wilhelm VI. kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Gładysiewicz Stanisław IV. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.; Wiatr Wilhelm V. kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Gimn. Złoczów: Sołtowski Wojciech III. kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Szkoła realna Kraków: Sapecki Karol Józef II. kl. famil. Laskowskich 150 zł.

Szkoła realna Lwów: Tołoczko Bolesław V. kl. Głowińskiego 157 zł 50 ct.

Szkoła realna Stanisławów: Golkowski VII. kl. famil Englowej 200 zł.; Tyszecki Sofron Jan V. kl. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Szkoła sztuk pięknych Kraków: Breyer Tadeusz Aleksander Teofil (rzeźba) dra Urbańskiego 600 zł.

Szkoła przemysłowa Kraków: Skawiński Karol IV. r. Petryczyna 200 zł.; Chudoba Franciszek IV. r. Petryczyna 200 zł.; Jaszowski Juljan III. r. Petryczyna 200 zł.; Łoziński Bohdan III. r. Petryczyna 200 zł; Machniewicz Tadeusz II. r. Petryczyna 200 zł.

Szkoła rolnicza Czernichów: Łuszczewski Konrad III r. Petryczyna 125 zł.; Hincz Czesław II r. Petryczyna 125 zł.; Andrzejewski Jakób II r. Petryczyna 125 zł.; Kantorek Stefan Ludwik II r. Petryczyna 125 zł.; Pietczak Franciszek Józef Mieczysław II r. Petryczyna 125 zł.; Trzciński Zygmunt Seweryn Wojciech II r. Petryczyna 125 zł,; Kałużyński Edward Kamil I. r. Petryczyna 125 zł.

Seminarjum naucz. męskie w Rzeszowie: Cichoń Antoni II. r. famil. Saramy 120 zł.

Seminarjum naucz. żeńskie w Krakowie: Nowotna Karolina II r. famil. Laskowskich 150 zł.

Szkoła ludowa męska św. Marcina we Lwowie: Bobrzecki Kamil III kl. Morawskiego 60 zł.

Szkoła ludowa żeńska ewang. we Lwowie: Stankiewicz Zofja I kl. famil. Stankiewicza 200 zł.

Gimnazjum polskie w Cieszynie: Żagan Ignacy III kl. Pukalskiego 100 zł.

Na pierwszej stronicy opuszczono dwóch stypendystów z wydziału filozoficznego i politechniki we Lwowie, których dodatkowo zamieszczamy.

Uniwersytet lwowski, wydział filozoficzny: Batowski Zygmunt IV r. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Politechnika we Lwowie: Parvi Wincenty III r. z fund. Głowińskiego 157 zł. 50 ct.

Teatr.

(Przegląd młodych sił w dramacie i komedji lwowskiej).

II.

Bohaterem nietylko w zakresie ról amantów, ale w znaczeniu aktualności teatralnej, jest p. Wostrowski. Powodzenie tego artysty, który niezwykle wcześnie wybił się na czoło personalu i objął prawie odrazu pierwszorzędne role dramatycznych i lekkich amantów, jest bezprzykładne. P. Wostrowski w ciągu niespełna dwóch lat, a więc w tempie trochę gorączkowem, wyrósł do znaczenia podpory repertoaru, dlatego należy też przyłożyć do niego niezwykłą miarkę. Musimy od niego żądać dużo, ponieważ jest p. Wostrowskim, tj. takim panem, który wszedł na scenę z niepospolitym zasobem talentu i w tak dogodnych warunkach, jak nikt inny. Miał szanse zostać znakomitym artystą, a dziś po dwuletnich, coraz bardziej słabniejących trjumfach, znajduje się na prostej drodze do zajęcia roli aktora „pożytecznego." Łatwość, z jaką wybił się na pierwszorzędne stanowisko w teatrze, pochwały, któremi powitano go u wstępu i które towarzyszyły mu przez długi czas w formie trochę przesadnej, wpłynęły fatalnie na rozwój talentu p. Wostrowskiego i wywołały w nim przedwczesny zastój. A jeżeli który z młodych artystów, to przedewszystkiem on powinien był oprzeć się na wytrwałej, usilnej, nieustannej pracy w kierunku wykształcenia tego, co w nim było *indywidualnem*, gdyż w talencie jego od samego początku zaznaczyła się jedna fatalna i niebezpieczna struna, tj. pęd naśladowczy.

Popęd ten, który dziś rozwinął się w wysokim stopniu i doprowadził do tego, iż sposób mówienia, ruchy i rozmaite „efekciki" gry młodego artysty kopjowane są żywcem z p. Żelazowskiego, można było usunąć jedynie bardzo wytrwałą i gorliwą pracą. A byłaby to praca wdzięczna w skutkach, gdyż przez nią zostałby p. Wostrowski sobą, gdy dziś coraz wyraźniej staje się bladą kopją innego aktora. Jeszcze dziś nie jest zapóźno i życzymy p. Wostrowskiemu, aby w interesie własnym zstąpił z sztucznego koturnu na dół i rozpoczął naprawiać błędy, aby zdecydował się chcieć oddychać atmosferą indywidualną, aby w sobie samym szukał wskazówek i wzorów. Do tego celu dochodzi się przez studja, przez myślenie, lekturę i obserwację życia, które dostarczy mu niewyczerpanego materjału artystycznego. Tą drogą, przy tak niepospolitych warunkach, jakiemi obdarzyła go natura, będzie mógł osiągnąć wyżyny, dostępne dla wielkich artystów — ale zanim to się stanie, uważamy za powinność stwierdzić z żalem, że ten talent, tyle obiecujący u wstępu na scenę naszą, razi już dziś nieokreślonego rodzaju sybarytyzmem, silną skłonnością do manjery, sztywnym chłodem i wszystkiemi cechami zastoju, a nawet cofania się, które muszą być następstwem sztucznie stworzonego przeświadczenia, że się jest u szczytu, wtedy, gdy to było dopiero pierwsze rozwarcie skrzydeł.

Traktujemy osobę p. W. obszernie, ponieważ jest on typowym przykładem i nie wahamy się otwarcie powiedzieć artystycznemu kierownictwu sceny, że złą usługę wyświadcza temu młodemu artyście, windując go do góry nienaturalnie szybko. Każdy talent, w każdej gałęzi sztuki, powinien trochę walczyć, łamać się z trudnościami i hartować przez ogień, zwłaszcza, jeżeli nie jest bardzo samodzielny. Powodzenie oszołomiło p. Wostrowskiego, a wygodne puchy pomogły rozwinąć się wszystkim wadom jego artystyczego organizmu. To też stanowisko jego jest sztucznem, a skarby, jakie mu dała natura, marnieją, przychwaszczone banalnem powodzeniem i łaską sfer decydujących, która wytwarza w nim szkodliwą apatję, polegającą na przekonaniu, że nawet bez pracy — tej szerszej, nie ściśle zakulisowej — będzie i tak uważany za „znakomitość". P. Wostrowski umie jeszcze dziś być doskonałym w rolach lekkich amantów z odcieniem komicznym, ponieważ w tego rodzaju rolach jest dopuszczalną przesada i nie razi brak szczerości. Z tego samego powodu — dzięki szlachetnemu brzmieniu głosu — bywa dobrym w rolach koturnowych. Natomiast w współczesnym dramacie, gdzie wymaga się ludzi żywych z ich krwawiącą się głębią duszy, z ich bólem i szarpaniem się, jest z reguły sztuczny, deklamacja jego razi patosem ruchy są jakby nakrochmalone, a ogólne pojęcie postaci płytkie.

Dobrem jest u p. W. to, co mu dał Pan Bóg i co w nim wykształcił śp. Łucjan Kwieciński, pod którego kierunkiem stawiał pierwsze kroki na scenie stanisławowskiej — złem to wszystko, co nabył we Lwowie, gdzie nie umiano z tak świetnego i podatnego materjału zrobić nic, jak tylko wypędzić na wierzch jego wszystkie wady. Daleko więcej samodzielności i indywidualności wykazał drugi młody artysta, kolega p. W. ze scen prowincjonalnych, p. Nowacki. I on zajął w krótkim czasie stanowisko prawie pierwszorzędne, ale jest ono naturalnym wynikiem rozwoju talentu, w którego obecnym stanie znać skojarzenie się młodzieńczego zapału, pracowitości i chęci doskonalenia się. P. Nowacki przyszedł do Lwowa przed dwoma laty i z początku zaprezentował się dość niepokaźnie. Dziś należy do artystów, których publiczność chętnie szuka na afiszu — i którzy, co jest najważniejsze, potrafią dać estetyczne zadowolenie nietylko galerji, lecz i publiczności o wykwintnym smaku. Prawie każda jego kreacja — p. Nowacki gra lirycznych amantów — ma w sobie wybitnie oryginalnie rysy, które ją robią różną od poprzednich; dość przypomnieć rolę studenta w „Popychadle" i tak krańcowo odmienną, jak Jojny w „Małce Szwarcenkopf", gdzie oprócz wielkiego zasobu obserwacji, trzeba było chwilowego usunięcia tych wszystkich rysów, któreby przypominały jego inne typy i mogły popsuć jednolitość postaci. Ten brak reminiscencji w grze p. N. jest jedną z jego głównych zalet, a obok niej idzie swoboda ruchów i głos okrągły, miękki, czasami tylko, mianowicie w rolach salonowych, używany z odrobiną patetycznej przesady.

Materjałem na dobrego artystę w zakresie ról charakterystycznych jest p. Kwiatkiewicz, ale trzebaby umieć ten materjał przygotować odpowiednio i wykształcić — a to się stać może tylko przez teatr, nie przez kawiarnie. Pan Kwiatkiewicz prawie nigdy nie gra, albo w najlepszym razie przesuwa się przez scenę po to, aby wypowiedzieć kilka banalnych słów, które mogą chyba posłużyć jako kontrola, czy artysta wymawia wszystkie litery. Jestto najniezawodniejszy sposób do zmarnowania talentu lub do skłonienia go, aby emigrował gdzie indziej. We Lwowie zatyka się nim w razie potrzeby różne luki — w przedstawieniach popołudniowych i wtedy młody aktor ma jedyną sposobność rozwinąć swoje skrzydła wobec publiczności, która zachęca go w ten sposób, że wyje z uciechy w najtragiczniejszych miejscach. Z kilku takich występów p. Kwiatkiewicza odnieśliśmy wrażenie, że dobry nauczyciel mógłby się kiedyś tego ucznia nie powstydzić. Czy scena lwowska ma takiego nauczyciela?... Odpowiedzią na to jest nakreślona wyżej sylwetka p Wostrowskiego. Ach, prawda! Mamy przecież szkołę dramatyczną, w której ćwiczy się rozmaite amatorskie siły do popisów, urządzanych raz na rok, lub wprawia się do inteligentnego wnoszenia szklanki wody na scenę. Są to rzeczy bardzo ważne i bardzo doniosłego znaczenia cywilizacyjnego — to prawda, ale bodaj czy nie byłoby lepiej porzucić komedję szkoły dramatycznej i reflektując na niezgrabne wnoszenie wody na scenę, zapobiedz raczej zanikaniu młodych talentów, już zarysowanych. *a. c.*

Obrady delegatów stronnictwa ludowego.

Lwów 11. stycznia

W sali „Gwiazdy" rozpoczęły się wczoraj obrady delegatów stronnictwa ludowego z udziałem około 200 osób. Przewodniczył rejent Wywiórki z Ujścia. Rano zagaił obrady poseł Bojko poczem po dokonaniu formalności, odroczono je do popołudnia. O godzinie 4. zabrał głos poseł dr. Winkowski dla wygłoszenia referatu o obecnem położeniu politycznem i o programie prac stronnictwa ludowego. Mówca określił stosunek posłów ludowych do koła polskiego, przypominając znaną deklarację o tem, iż posłowie ci chcą iść solidarnie z kołem w sprawach, w których nie są angażowane bezpośrednie klasowe interesy chłopskie.

Mówca żalił się, że deklaracja powyższa nie doczekała się odpowiedzi. Dalej podniósł, iż ludowcy są zadowoleni z upadku Badeniego, przyczem zabarwił ten ustęp sosem znanych tel gramów *Kurjera Lwowskiego*. Przeszedłszy do drugiej części referatu, mianowicie do pracy stronnictwa w kraju, zaznaczył dr. W. iż stronnictwo jego zwalcza zarówno stańczyków, jak stojałowczyków, socjalno-chrześcjańskich i socjalistów. Zakończył przypomnieniem najogólniejszych zasad stronnictwa ludowego, wyrażając nadzieję, iż one zwyciężą.

W dyskusji nad powyższym referatem zabierali głos włościanie, oraz adwokat Szaflarski z Krakowa, żaląc się na ostatnią klęskę wyborczą stronnictwa ludowego, na co odpowiedział Sapiński, iż klęska ta ma znaczenie bardziej materjalne, niż moralne, gdyż w wielu powiatach stronnictwo ludowe oddawało swoje głosy stojałowczykom, byle nie dopuścić do opanowania mandatu przez szlachcica. Przy tej sposobności ostro wystąpił mówca przeciw stojałowczykom i Danielakowi, zarzucając mu, iż wmawiał w chłopów, że oni jedni stanowią naród. Stronnictwo ludowe uwzględnia wszystkie stany.

Nastąpił referat p. Popławskiego o pruskiem ustawodawstwie rentowem, wzywający, aby analogiczne zaprowadzono także w Austrji. Wnioski w tej sprawie, równie, jak wnioski w sprawie programu stronnictwa, wypracują odpowiednie komisje i przedłożą je dziś rano do uchwały. Ostatnim referatem wczorajszym był referat dra Winkowskiego o reformie sejmowej ordynacji wyborczej. Treść tego referatu zawierać się będzie w wniosku, który również przez komisję zostanie dziś przedłożony do uchwały. Obrady przerwano o godzinie 11. w nocy.

* * *

Lwów 11. stycznia.

Dziś referował poseł Żardecki o kredycie włościańskim: obrotowym, rzeczowym i amortyzacyjnym. Pierwszy byłby przeznaczony na krótkoterminowe pożyczki, drugi rozciągałby się na długie lata, ostatni zaś byłby przeznaczony dla tych, którzy nie mają gruntu. Na ten temat rozwinęła się dyskusja, poczem wybrano komisję dla rozpatrzenia sprawy. Z kolei kwestję niepodzielności gruntów referował p. Stapiński, występując przeciw niepodzielności z powodów politycznych, gospodarczych i społecznych. W tym samym duchu przemawiali inni, poczem odroczono obrady do popołudnia.

KRONIKA.

Diarjusz lwowski.

Środa 12. stycznia.

Posiedzenie rady miejskiej w sali ratuszowej o godz. 6. wieczorem.

O godz. 8. wieczorem w klubie pocztowym wieczorek z tańcami.

Zgromadzenie tygodniowe Tow. politechnicznego. Na porządku dziennym odczyt inż. Barczewskiego.

Teatr hr. Skarbka: „Małka Schwarcenkopf" sztuka G. Zapolskiej. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Środa (12.): Honoraty p. Wschód słońca o godzinie 7. minut 54, zachód o godzinie 4. minut 23.

Obiad. Dnia 19. bm. odbędzie się obiad na cześć p. Dawida Abrahamowicza.

Mianowania. Dyrekcja poczt i telegrafów zamianowała ukończonych uczniów szkół średnich z egzaminem dojrzałości: Benedykta Krzywobłockiego, Alfreda Łoteczkę, Barucha Einsprucha, Andrzeja Wlazłę, Djonizego Hordyńskiego, Witolda Mierczuka, Eugenjusza Młynarkiewicza, Konstantego Grabskiego, Emila Butyka, Marjana Błażowskiego, Augusta Komarnickiego, Franciszka Schanka i Władysława Włodkowskiego praktykantami pocztowymi. — Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Łucjana Szafrana, Michała Skowrońskiego i Aleks. Gustawa Raspa auskultantami sądowymi.

Awans na kolei. W obrębie dyrekcji kolei państwowej w Stanisławowie awansowali w zakresie poruczonym dyrekcji.

Adjunkci IX kl. z płacą 1200 zł.: Jan Czarnecki Stanisławów; z płacą 1100 zł: Markus Grabscheid Ickany, Wit. Rachlewicz Stanisławów, Ryszard Masłowski Stanisławów.

Z płacą 1000 zł.: Jan Myron Stanisławów, Stefan Miszkiewicz Stanisławów, Antoni Piero Hadikfalva, Ludwik Pikor Bortniki, Władysł. Jurkiewicz Bóbrka, Rafał Czarnożyński Monasterzyska, Zygmunt Rössler Stanisławów, Izak Darm Stanisławów, Ignacy Brunner, Stanisławów, Antoni Gadziński Stanisławów, Alfred Potocki Stanisławów, Zygmunt Śliwiński Stanisławów.

Asystenci X kl. z płacą 800 zł.: dr. Wład. Nycz, Stanisławów; dr. Winc. Kryształowicz, Stanisławów; dr. Stan. Wędrychowski, Stanisławów; Leonard Tyll, Bursztyn; Marjan Bietkowski, Buczacz; dr. Abraham Arnold, Stanisławów; Wład. Pollo, Stanisławów.

z płacą 700 zł.: Antoni Stec, Kołomyja; Kar. Wiliński Puków, Wal. Kulik Delatyn, Michał Pollak Niżniów, Max König Czerniowce, Stan. Kleczewski Stanisławów, Ludwik Schollmayer Gurahumora, Dawid Diamant Seret;

z płacą 600 zł.: Jan Antoniewicz Kołomyja, Feliks Michalski Morszyn, Józef Krzyżanowski Dolina, Marcin Zdanowicz Kozowa, Rajmund Pollak Chodorów, Rubin Atlas Hatna, Jan Chudy Tłumacz, Emil Burgel Worochta, Józef Hesky Berhomet, Chaim Frühling Nowosielce, Franc. Smyczyński Sichów, Abrah. Rauch Hatna, Aleks. Żukowski Sopów, Wład. Nazarewicz Kopeczyńce, Marjan Konopacki Chodorów, Tadeusz Zborowski Kałusz, Wejdelek Wojciech Czerniowce, Maks. Mrozowski Borynicze, Bened. Zieliński Ostrów, Izak Herr Stanisławów.

Nowo mianowani z płacą 800 zł. Józef Galiński, Stanisławów; z płacą 600 zł. Marceli Machnowski, Stanisławów; z płacą 500 zł. Franciszek Łaciak, Bursztyn; Józef Buriak, Chodorów; Chajm Saul Stern, Rohatyn.

Aspirantem w kl. XI. mianowany Juljusz Birnbaum, Stanisławów.

Czytelnia dla kobiet wysłała do Elżbiety Krasnohorskiej telegram z życzeniami 50-tej rocznicy jej urodzin i otrzymała od znakomitej pisarki czeskiej odpowiedź następującą: Wielce Szanowne Panie! Z powodu choroby nie mogłam zaraz złożyć gorącego podziękowania za najłaskawszą i uprzejmą pamięć, którą raczyłyście mnie zaszczycić w 50-tą rocznicę mych urodzin, wybieram zatem dzień Nowego Roku, by wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie a zarazem życzenia z głębi serca płynące: Oby nastała szczęśliwsza przyszłość dla narodu polskiego i czeskiego, oby nam córkom obydwu drogich krajów była daną możność utrwalić braterską zgodę obu narodów, którąby kierując ciągle ich krokami przywiodła do upragnionego celu. Z serdeczną wzajemnością i głębokiem poważaniem *El. Krasnohorska.* W Pradze dnia 1. stycznia 1898.

Otwarcie kursów akademickich dla kobiet na r. 1898 odbyło się we Lwowie w instytucie chemicznym uniwersytetu. W sali zgromadzili się prelegenci i około 20 pań, zapisanych na wykłady. Zebranie zagaił prezes tow. kursów prof. Ćwikliński, który omawiał sprawę wykształcenia kobiet, wyrażając przekonanie, że tegoroczny kurs posunie ją znacznie naprzód Następnie prof. Dembiński wygłosił odczyt o stanowisku nauki historji w obecnej dobie, zagajając w ten sposób kurs.

Egzamina kwalifikacyjne dla nauczycieli szkół ludowych rozpoczną się w Stanisławowie dnia 21. lutego rb. Podania należycie udokumentowane należy wnieść najdalej do 12. lutego do komisji egzaminacyjnej.

Z lwowskiej izby notarjalnej. Notarjusz p. Lenartowicz, wybrany został prezesem lwowskiej izby notarjalnej.

Zmiana nazwiska. Pan Piepes, o którego zmianie nazwiska donieśliśmy przed kilku dniami zmienił swoje nazwisko rodowe nie na Poratyński, lecz na Piepes-Poratyński.

Pożary. Dnia 6. bm. nowo wystawiony dwór w Miechowicach Małych, własność p. Emila Jordan Stojowskiego, zgorzał do szczętu. Ogień wybuchł przez zapalenie nafty, którą do świecącej lampy nalewali stolarze, zajęci przy robocie dworskiej.

„Dziennik Szląski", pierwsze codzienne pismo polskie na Szląsku Górnym, założone przez wydawnictwo *Katolika*, który wychodzi sam trzy razy na tydzień w 20 000 egzemplarzach, w ten sposób określa swój program:

„Nie stawiając narodowości ponad wiarę, poświęcić musimy w obecnym czasie obronie narodowości więcej uwagi, miejsca i sił, ponieważ narodowość polska dzisiaj w pierwszym rzędzie wystawioną jest na wielkie niebezpieczeństwo. Zagładą zupełną grożą jej nieprzyjaciele, przyjaciele przeto ze wszystkich sił przeciwdziałać tym zamiarom powinni".

Pod względem polityczno-partyjnym będzie *Dziennik Szląski* popierał politykę katolickiego centrum w parlamencie tak długo, dopóki centrum wobec polskiego społeczeństwa wytrwa przy haśle: „Za prawdę, wolność i prawo" i dopóki zostanie partją ludową.

Ostatni punkt z naciskiem należy podkreślić. Na Górnym Szląsku niema miejsca dla innej partji, jak ludowej; dla Górnego Szląska nie może być innej polityki, jak polityka ludowa. Co tu jest polskie, jest z ludu; co z ludu wyjdzie, a polskiem zostanie, ludowem być musi, jeśli nie chce uschnąć, jak drzewo, pod którem grunt zjałowiał i spopielał.

Ogromne rzesze naszego ludu, które z wiekowego potopu jedyne wyniosły poczucie swojej odrębności szczepowej, gdy panowie i mieszczanie dobrowolnie się wynarodowili, owe rzesze prawdziwych rycerzy wiary i ojczystego języka mają prawo żądać, aby je uważano za najważniejszą część społeczeństwa, za źródło wszelkiej narodowej i obywatelskiej przyszłości.

Wystawa sztuki kulinarnej. Z Wiednia piszą nam pod datą 9. stycznia: Drugą międzynarodową wystawę sztuki kulinarnej otwarto tu przed pięciu dniami. Protektorką jest cesarzowa, otworzył ją cesarz. W olbrzymim budynku *Sofiensäle*, gdzie zwykle odbywają się najwspanialsze bale wiedeńskie, zgromadzili restauratorzy zagraniczni i tutejsi w najlepszej jakości, w najwspanialszej formie wszystko, o czem tylko zamarzyć mogą właściciele najwybredniejszych i najczulszych podniebień. Wystawa mieści się w kilku salach, z których środkowa wspaniale udekorowana, stanowi jej centrum. Na długich stołach umieszczono tu wszystko, co wchodzi w zakres kulinarnej i gastronomicznej sztuki. Trzebaby być specjalistą, aby nazwać i opisać te wszystkie frykasy, na których sporządzenie wysiliły się pierwsze kucharskie genjusze nie tylko Wiednia i Austro-Węgier, ale także Francji, Włoch, a nawet Rosji i Szwecji. Wątpić należy, czy nawet najbarwniejszy opis tego byłby zajmujący. W bocznych dziesięciu salach mieszczą się: przyrządy kuchenne, porcelana, szkło stołowe, wyroby metalowe, różne systemy kuchen, dalej napoje, jarzyny, mięso surowe i ryby, mleczarnia, piekarnia, cukiernia i kucharska literatura. W ubikacjach na pierwszem piętrze jest sześćdziesiąt pięć oddziałów restauracyjnych, w rodzaju bufetów, gdzie publiczność za opłatą może praktycznie osądzić to, co na dole ogląda. Niemeczki z za lad usługujące konsumentom, są po większej części córkami wystawców i wszystkie bez wyjątku ubrane są w kostjumy staro-wiedeńskie. Główny ruch skupia się tu około kuchni i piwnicy dworskiej, w której urocze handlarki napojów, pożywienia i uśmiechów bodaj czy nie są najsmaczniejszymi kąskami na całej wystawie. Poczucie piękna u dworu przebija się tu silnie. Dziś wieczorem odbędzie się ciągnienie loterji i zamknięcie wystawy. Trudne zadanie będą mieli sędziowie, przyznający medale, bo chcąc sprawiedliwie osądzić, muszą z góry zdecydować się na zachorowanie. Czas trwania dlatego tak krótki, gdyż wiele z wystawionych rzeczy bardzo prędko się psuje, — to też chyba żadna z wystaw nie cieszyła się tak kolosalną frekwencją. Tysiące osób przez cały dzień tłoczy się i ciśnie. W sali, westybulu i na ulicy mnóstwo policji, która na spółkę z komitetem z trudem przez dzień utrzymuje porządek, a wieczorami zmuszona jest zamknąć wszystkie boczne ulice i zatamować napływ w obawie katastrofy. Czy podobnem zainteresowaniem mogłaby się poszczycić która z wystaw sztuki — niekulinarnej?

Ks. Domeyko. Do Warszawy przybył ks. Herman Domeyko, syn śp. Ignacego Domeyki, który był towarzyszem młodości i serdecznym przyjacielem Adama Mickiewicza, a zasłynął jako znakomity uczony, będąc rektorem uniwersytetu w Sant-Jago. Ks. Domeyko przybył z Sant-Jago, gdzie stale zamieszkuje z bratem swym inżynierem-technologiem. Gość z za oceanu wybrał się do kraju celem odwiedzenia rodziny, a głównie siostry swojej, zamężnej za p. Leonem Domeyką, ich bratem stryjecznym, właścicielem dóbr Żyburtowszczyzna w pow. słonimskim gub. grodzieńskiej, dokąd też ks. Domeyko z przybyłem na spotkanie do Warszawy braterstwem niebawem się udaje. Ks. Domeyko nie był w stronach ojczystych od czasu, kiedy śp. rektor Ignacy Domeyko po raz pierwszy przywiózł synów do kraju, poczem powróciwszy na drugą półkulę, zmarł niebawem. Kapłan Polak z za oceanu, władający biegle tylko językami francuskim i hiszpańskim (rodowitym jego matki), doznaje serdecznej gościnności w kilku domach, spokrewnionych z Domeykami, a zamieszkałych w Warszawie. Ks. Domeyko, jadąc do Warszawy, wstępował do Rzymu, uczestniczył tam w uroczystościach jubileuszowych Ojca św. i miał posłuchanie u papieża Leona XIII. W ojczystych stronach zatrzyma się ks. Domeyko kilka miesięcy.

Obłęd polityczny. Czterdziestoletnia służąca w Wiedniu, Marja Heilberger, przewieziona została do wiedeńskiego szpitala dla obłąkanych, gdzie lekarze stwierdzili rzadki u kobiet wypadek obłędu politycznego. Chora twierdzi, że była doradczynią b. prezydenta ministrów hr. Badeniego, który stałby dziś jeszcze na czele rządów, gdyby był słuchał nadal jej rad. Książę Alojzy Liechtenstein i dr. Lueger są również jej dobrymi przyjaciółmi, tak, że powierzyła im nawet zarząd swoim majątkiem w kwocie 120.000 zł. Z tej sumy dali oni na jubileusz wiedeńskiego pułku *Hoch und Deutschmeister* 20.000 zł., a choć stało się to bez jej wiedzy, zgodziła się potem na ten dar, za co pułk ogłosił ją protektorką swego sztandaru. W sobotę popołudniu przybyła chora do pałacu prezydenta ministrów bar. Gautscha, chcąc prosić go o skłonienie ks. Liechtensteina i dr. Luegera, aby wydali jej rzekomy depozyt 100.000 zł. Służba pałacowa, poznawszy w niej obłąkaną, przewiozła ją najpierw do komisarjatu policji, a stamtąd do szpitala.

Wytrwały fortepianista. Do dzienników wiedeńskich donoszą z Medjolanu, że kompozytor Adriani, założywszy się ze znajomym muzykiem, grał w Como 50 godzin nieustannie na fortepianie, wypoczywając ogółem tylko 28 minut. Adriani pochodzi z Istrji, odbył studja w Wiedniu i jest kompozytorem kilku oper.

Z Kattaro donoszą, iż 38 wiosek albańskich przeszło na łono kościoła rz. kat.

Apuchtin wycofuje się! Z Warszawy donoszą, że były kurator okręgu naukowego warszawskiego, Apuchtin, ustąpił ze stanowiska prezesa rosyjskiego towarzystwa dobroczynności w Królestwie Polskiem, a na jego miejsce powołano p. Ligina. Zatem w ręku p. Apuchtina niema już żadnej wybitnej funkcji publicznej.

Mianowania. Namiestnictwo zamianowało adjunkta budownictwa, Karola Gerstingera w Brzeżanach, komisarzem nadzoru kotłów parowych dla powiatów przemyślańskiego i rohatyńskiego.

Posiedzenie izby rękodzielniczej miało wczoraj uroczysty charakter, albowiem po załatwieniu spraw bieżących, na poufnem zebraniu uchwalono referowaną przez p. Krzysztofa Janowicza sprawę obchodu 35-tej rocznicy styczniowego powstania.

Po krótkiej dyskusji utworzono komitet, w skład którego weszli członkowie towarzystwa strzeleckiego, przedstawiciele mieszczaństwa lwowskiego, zasiadający w izbie rękodzielniczej i delegaci towarzystwa uczestników powstania z roku 1863.

Komitet, złożony drogą wyboru, a częściowo kooptacji tworzą: pp. Krzysztof Janowicz, Stanisław Platowski, Basch, Okornicki, Ludwik Winiarz, Korniewicz, Gebhard, Kieszkowski, Frühauf, Edward Machan, Antoni Mokrzycki, Jan Krach, Emil Czerniawski, Józef Jankowski, Andrzej Chmielowski, Ferdynand Ohly, Zygmunt Korosteński, Z. Lisiewicz i Z. Wojciechowski.

Posiedzenie komitetu odbyło się następnie przy współudziale obecnych członków. Przewodniczącym obrano p. Edwarda Machana, zastępcą p. Krzysztofa Janowicza, a sekretarzem p. Antoniego Mokrzyckiego.

Na podstawie referatu p. Krzysztofa Janowicza uchwalono w ogólnych zarysach następujący program uroczystości:

Dnia 21. stycznia z rana nabożeństwa żałobne, do odprawienia których zaprosi komitet wszystkich proboszczów w kraju. W kościele archikatedralnym lwowskim o godzinie pół do 11-tej uroczyste nabożeństwo przy współudziale korporacyj i towarzystw ze sztandarami i insygnjami. Wieczorem przedstawienie uroczyste, na które złożą się cztery akty: „Dramat jednej nocy", „Konfederaci Barscy", „Przysięga Kościuszki" i „Nie zginęła". Dnia 22. stycznia odbędzie się koncert w „Sokole" z odpowiednim programem, a potem wspólna wieczerza na Strzelnicy.

Patrole policyjne, skonsygnowane wczoraj wieczorem w okolicy gmachu sejmowego i tak zwanego pasażu Hausmana, przechadzające się ostrym krokiem tam i napowrót, świadczyły wymownie, że w tej chwili właśnie gdzieś niedaleko socjaliści podminowują społeczeństwo. Istotnie, lwowska socjalna demokracja jak co roku, urządziła z powodu rozpoczęcia się sesji sejmowej zgromadzenia agitacyjne — tym razem aż dwa: jedno przy ulicy Łyczakowskiej l. 3., drugie w domu robotniczym. Wszystko odbyło się wedle szablonu. Zgromadzenie na Łyczakowie skończyło się prędzej, ponieważ rozwiązał je komisarz Urbanowicz, nie mogąc w inny sposób pouczyć rozgorączkowanych towarzyszy: co wypada, a co nie wypada? W domu robotniczym fulminowano dłużej, prawie do godziny jedenastej. Pierwsze skrzypce objął inżynier p. Mokłowski, który konieczność zaprowadzenia powszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego prawa głosowania do sejmu tłomaczył w ten sposób, iż mówił o bladze solidarności słowiańskiej, o owieczkach strzyżonych w owczarni szlacheckiej, a zakończył wyrażeniem nadziei, że socjaliści prędzej lub później w e d r ą s i ę do „parlamentu galicyjskiego", poczem dopiero cały naród polski uczuje się gruntownie szczęśliwym. Tego ingresu socjalistycznego boi się burżoazja i szlachta, jak ognia, (w pasażu Hausmana każdy szlachcic jest skończonym tchórzem) i dlatego stara się „sparaliżować" akcję p. Mokłowskiego w ten sposób, iż stawia w sejmie wnioski o zaprowadzenie piątej kurji. Ale lud robotniczy nie da się wziąć na kawał, ponieważ zna się na farbowanych lisach i szlacheckiej przewrotności itd. itd. Po przemówieniu p. Mokłowskiego zabrał głos bohater z Czyszek, poseł Kozakiewicz i dał koncert ciasnoty swoich pojęć, zakutych w ramki „partyjne", a polegających między innemi na odsądzaniu od czci i wiary wszystkich ludzi, którzy nie chodzą na zgromadzenia do pasażu Hausmana. Przypieczętowawszy tę mdłą sieczkę agitacyjną „Czerwonym sztandarem", poszli socjaliści przed gmach sejmowy „demonstrować" i tu zostali rozproszeni przez patrole policyjne. Dla wykształcenia szlachetnych popędów etycznych wśród swoich żołnierzy rozdawali jenerałowie w domu robotniczym drukowany świstek w żałobnej obwódce, zawierający socjalno-demokratyczne objawy irytacji na hr. Kazimierza Badeniego, a będący odbitką (!) z czasopisma *Równość*, które widocznie prokuratorja cieszyńska uważała za akt austrjackiego patrjotyzmu puścić swobodnie, mimo, iż zawierają się tam same ohydne kalumnje. Jak wiadomo taki smaczny „dowcip" urządziło już dawnie jakieś pisemko niemieckie, więc nasi socjaliści złożyli tylko dowód, iż posiadają zdolności — małpie.

Dzieciobójczyni. Za usiłowane dzieciobójstwo uwięziono wczoraj we Lwowie żydówkę, niejaką Różę Fisch.

W szkole. — Zkąd się bierze rosa? — Ziemia, panie profesorze, kręci się bardzo szybko koło osi, i dlatego się poci.

---

* **Z życia towarzyskiego.** W tych dniach odbyły się zaręczyny panny Klary R i t t e l ó w n e j, z panem Oz. T h o n e m, kupcem we Lwowie.

* **Z Tow. łyżwiarskiego.** Znana w sferach sportowych para łyżwiarska państwa Aleksandrów, która już roku przeszłego występem swoim na stawach panieńskich takie zajęcie i zainteresowanie wzbudziła była, przybyła do naszego miasta, w przejeździe do Warszawy i przedstawi się publiczności tutejszej na torze łyżwiarskim Towarzystwa w niedzielę 16. bm. Przytem zauważa się, że wprawdzie dzień tego występu, dla niekorzystnej temperatury odroczonym być może, ale że występ sam w żadnym razie powtórzonym nie będzie. Bliższe szczegóły przedstawienia oznajmią afisze.

* **Zwyczajne walne zgromadzenie Tow. ludoznaczego** za r. 1898 odbędzie się we wtorek 18. bm. w lwowskiej sali ratuszowej, o czem wszystkich członków Tow. imieniem zarządu zawiadamiamy. Początek o godz. 6. wieczorem.

* **W klubie pocztowym** odbędzie się w środę d. 12. bm. wieczorek z tańcami. Dla pań strój wieczorkowy, dla panów balowy. Lista otwarta u p. Łozińskiego, poczta główna, biuro reklamacyjne. Wobec dotychczasowych licznych zgłoszeń płci brzydkiej, wieczorek ten ma zapewnione powodzenie — nie ulega bowiem wątpliwości, że jak w ogóle na wieczorkach „klubu", tak w szczególności na tym wieczorku t. zw. pietruszkowanie miejsca mieć nie będzie.

* **Wieczorek kostjumowy.** Onegdaj obradowała komisja zajmująca się urządzeniem wieczorku kostjumowego w dniu 5. lutego rb. Uchwalono bardzo wiele interesujących szczegółów, — które na razie pozostaną w tajemnicy. Kilka grup kostjumowanych już się zgłosiło. Bliższych wyjaśnień udziela gospodarz kasyna. — zaś w kancelarji kasyna są do obejrzenia wzory kostjumów.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na w e t e r a n ó w z roku 1830, nadesłało tow. gimn. „Sokół" w Horodence ze składki urządzonej w powiecie horodeńskim 25 zł.

Zmarli:

Wojciech W d o w i c k i, zmarł we Lwowie w 68 roku życia. Był on w młodych latach nauczycielem szkoły ludowej w Poznańskiem. W roku 1863 naraził się władzom pruskim jako jeden z gorliwych propagatorów zbrojnego ruchu z Księstwie Poznańskiem. Rząd pruski wyznaczył za jego schwytanie znaczną nagrodę, ale Wdowicki wczas umknął do Galicji. Tu, gdy już miał blisko 40 lat, wyuczył się sztuki drukarskiej i pracował jako zecer aż do ostatnich dni życia.

Franciszek B i e l e c k i, właściciel realności i piekarni zmarł we Lwowie w 48 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Małka Szwarcenkopf", sztuka w 5 aktach G. Zapolskiej; jutro we czwartek „Dalibor", opera w 3 aktach, a 6 odsłonach Fryderyka Smetany; w piątek po raz pierwszy „Gdzie szczęście?" sztuka w 3 aktach przez Anonima; w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Miód kasztelański", komedja w 3 aktach J. I. Kraszewskiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Dalibor"; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Małka Szwarcenkopf", sztuka w 5 aktach G. Zapolskiej; wieczorem o godzinie pół do 8 „Faust", opera Gounoda.

Z prasy. Z dniem 15. stycznia zacznie wychodzić miesięcznik *Jedność*, organ katolickiego stowarzyszenia robotników „Jedność." Nowemu pismu zasyłamy serdeczne życzenie: Szczęść Boże!

Z sejmów.

Prawie wszystkie dzienniki witają spokojny przebieg pierwszego posiedzenia sejmu praskiego, jako dobrą na przyszłość wróżbę.

N. fr. Presse wskazuje na ważność projektu Buquoy'a, który wniesiono prawdopodobnie po porozumieniu się z rządem i oświadcza, że Niemcy nie zamyślają wcale reagować przeciw uregulowaniu języka urzędowego władz autonomicznych w drodze ustawodawstwa sejmowego. Według tych zasad możnaby potem przeprowadzić w parlamencie ustalenie języka urzędowego dla władz państwowych w Czechach.

Pomimo tych spokojnych pozorów. — zachodzi pytanie, czy porozumienie dojdzie do skutku, gdyż po obu stronach panuje rozgoryczenie. Niemcy okazali przystąpieniem do narad sejmowych wielką uprzejmość — a teraz czas także, aby i Czesi zawrócili z drogi krańcowości, a rząd postarał się o mądrą, sprawiedliwą i gerencję.

Reichswehr donosi w depeszy z Pragi, że powiodło się doprowadzić do skutku porozumienie między Czechami a Niemcami pod egidą rządu. Jeżeli się uda osiągnąć definitywny pokój między Niemcami a Czechami — będzie się koronował cesarz Franciszek Józef w bieżącym jeszcze roku jubileuszowym koroną św. Wacława.

Fremdenblatt donosi, że namiestnik Coudehove złoży niebawem w sejmie czeskim ważne oświadczenie, dotyczące rozporządzeń językowych. Oświadczenie to uwzględni, o ile możności, stanowisko Niemców. Niemcy powinni jednak stanąć na umiarkowanym gruncie — i zarzucić postulata, które się nie dadzą urzeczywistnić. Także i Czesi winni pamiętać o niejednokrotnie składanych pokojowych intencjach.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Praga 11. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Młodoczech Blażek wniósł interpelację w sprawie ostatnich zajść w Pradze. P. P i n k a s interpelował w sprawie ucisku szkół czeskich w okręgach niemieckich i w sprawie prześladowania tych rodziców czeskich, które w tych okręgach dzieci swe posyłają do szkół czeskich.

P. Stefan R i c h t e r interpelował w sprawie rzekomej protekcji, jakiej rząd udzielił Galicji i Bukowinie, zniżając tam taryfy za przewóz nawozów sztucznych.

P. Baxa uskarża się na rząd z powodu ostatnich zajść w Pradze. Marszałek oświadcza, iż wniosek p. Baxy nie jest dokładnie poparty i że sprawa poruszona przez niego we wniosku nie należy do kompetencji sejmu.

P. Baxa (radykał) protestuje przeciw temu, na co marszałek oświadcza, iż protest ten podda regulaminowemu traktowaniu.

Po załatwieniu tej sprawy przystąpiono do porządku dziennego. Sprawy wszystkie bez przeszkód załatwione. Następne posiedzenie dzisiaj.

Praga 11. stycznia. Uchwalona przez posłów czeskich proklamacja podnosi, iż lud czeski będzie zawsze stróżem pokoju i przestrzega, iż rozruchy mogą przynieść pożytek tylko tym, którzy przez rozmyślne podszczuwanie chcą naród czeski wyprowadzić z rozsądnej równowagi.

Praga 11. stycznia. Ostatnia wiece pokojowa proklamacja czeska zrobiła wielkie wrażenie i to spowodowała, że posiedzenie wczorajsze odbyło się spokojnie, bez awantur.

Postawiony przez hr. B u q u o y wniosek w sprawie wyboru komisji, któraby przygotowała wnioski w sprawie uregulowania kwestji językowej w porozumieniu z reprezentantami obu narodowości, nie został wprawdzie podpisany przez młodoczechów, ale jest wszelka pewność, iż młodoczesi temu wnioskowi wcale sprzeciwiać się nie będą.

Godnym uwagi jest ten fakt, że ani wniosek Schlesingera o zniesienie rozporządzeń językowych, ani interpelacja ostra p. Czernohorskyego w sprawie zajść w Bruex i ostra interpelacja Wermsky'ego w sprawie zajść w Pradze, nie wywołały żadnych scen w izbie.

Praga 11. stycznia. Wolfa wszędzie strzeże policja.

Wiedeń 11. stycznia. Sejmy: morawski, górno-austrjacki, salcburski, karyntyjski, tyrolski, przedarulański, tryjesteński i bukowiński zostały wczoraj otwarte. Marszałkowie zagajając obrady wspomnieli o przypadającym w roku bieżącym jubileuszu cesarza i podnosili ważność prac, jakie sejmy mają do spełnienia. Wszędzie wzniesiono okrzyki na cześć cesarza.

Na sejm tryjesteński posłowie słoweńscy nie przybyli.

We wszystkich sejmach wpłynęło przedłożenie w sprawie uwolnienia podatku osobisto-dochodowego od wszelkich dodatków krajowych.

Linc 11. stycznia. W sejmie górno-austrjackim p. E b e n h o c h postawił cały szereg wniosków, a między innymi o odpoczynku niedzielnym, o rozszerzeniu kompetencji sejmów, o wynagrodzeniu gmin ze skarbu państwa za agendy z poruczonego zakresu działania, o zmianie ustawy państwowej o odpisywaniu podatków gruntowych ludności dotkniętej klęskami elementarnemi.

P. B e u e r l e postawił wniosek o zniesienie rozporządzeń językowych. Wnioski te przekazano komisjom.

Następne posiedzenie dziś.

Opawa 11 stycznia. W sejmie szląskim wniosek p. Hrubego w sprawie obrotu mlewem i wezwania rządu, aby w tej mierze bezzwłocznie poczynił odpowiednie kroki, przekazano komisji rolniczej.

Berno 11. stycznia. W sejmie znaczną większością przyjęto wniosek p. S e f z i k a, aby sejm przesłał papieżowi telegram gratulacyjny z okazji jego djamentowego jubileuszu kapłańskiego.

P. Z a c e k postawił wniosek, aby sejm uchwalił adres do tronu.

P. S e f z i k postawił wniosek, aby uroczyście obchodzono w kraju 50 tą rocznicę zniesienia pańszczyzny. Oba te wnioski przekazano komisjom.

Czerniowce 11. stycznia. Marszałek Lupul zagajając obrady, przedstawił posłom nowego prezydenta kraju, bar. Bourgignona i wyraził nadzieję, że austrjacka myśl państwowa da impuls do ogólnej zgody narodowościowej w monarchji.

Praga 11. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu p. Stefan Richter (liberał) wniósł interpelację w sprawie ustanowienia posad niemieckiego i czeskiego inspektora krajowego dla szkół rolniczych.

Interpelacja zaś jego w sprawie rzekomego forytowania przez rząd Galicji — o czem donieśliśmy już — brzmiała jak następuje:

Zapytuję jak rząd potrafi usprawiedliwić wydanie daleko idących ułatwień i zniżek opłat taryfowych na państwowych kolejach w Galicji i Bukowinie dla przewozu nawozów sztucznych i czy jest skłonnym zaprowadzić te same ułatwienia i zniżki na zachodnich linjach kolei państwowych i wywrzeć wpływ, aby takie same ułatwienia przyznały także koleje prywatne, ze względu na to, że okolice przecięte temi kolejami ucierpiały bardzo przez nieurodzaj i wylewy.

Wiedeń 11. stycznia. Doniesienie *Reichswehr*, jakoby w razie przyjścia do skutku ugody czesko-niemieckiej, miała w Pradze nastąpić koronacja cesarza Franciszka Józefa na króla czeskiego, jest pozbawionem wszelkiej podstawy.

Wiedeń 11. stycznia. *Ostd. Rundschau* występuje za tem, aby obstrukcję przenieść do sejmu praskiego.

Praga 11. stycznia. Namiestnik określi w tych dniach stanowisko, jakie zajmuje rząd do kwestji językowej.

P. Buquoy, motywując swój wniosek, zażąda trzech terenów językowych dla władz autonomicznych.

Praga 11. stycznia. Niemieckie stronnictwo ludowe wniesie interpelację z powodu prześladowań (!!), na jakie ma być narażony p. Wolf w Pradze i dlatego zażąda przeniesienia sejmu do jakiegoś niemieckiego miasta.

Praga 11. stycznia. *(S.)* P. W o l f szedł i dzisiaj do sejmu piechotą w towarzystwie czterech służących, trzech ajentów policyjnych i kilku policjantów z nasadzonymi bagnetami oraz tłumu głośno kaszlącej młodzieży.

Ulice wiodące do gmachu sejmowego zamknięte są wszędzie przez silne oddziały policyjne.

Pomimo zniesienia sądów doraźnych patrole wojskowe krążą przez noc i dzień nieustannie.

Praga 11. stycznia. *(S.)* Dowiaduję się z najlepszego źródła, że za podstawę zmodyfikowania rozporządzeń językowych przyjął rząd propozycję posła Pacaka, podzielenia Czech na trzy tereny językowe, t. j. na czeski, niemiecki i niemiecko-czeski. Na tej podstawie rząd pertraktował z Niemcami i na niej też osiągnię o porozumienie obu stron.

Szczegółów jeszcze brak, wyjdą one na jaw dopiero w późniejszych pertraktacjach.

Wniosek p. Buquoy postawiony został po porozumieniu się z Młodoczechami.

(S) **Praga** 11. stycznia. Dzisiejsze posiedzenie sejmu jest nadzwyczaj nudne, odbywają się bowiem drugie czytania referatów komisyj.

Narada nad prowizorjum budżetowem odbędzie się na podstawie porozumienia obu stron we czwartek.

P. Wolf przeprowadził reasumcję uchwały przeciwko obstrukcji. O tem, czy obstrukcja ma być wprowadzoną do sejmu czeskiego, rozstrzygną najpierw kluby niemieckie pojedyńczo, a potem wszyscy posłowie razem.

(S.) **Praga** 11. stycznia. Niemieccy narodowcy oświadczyli się za obstrukcją, większość Niemców jednak przeciwko obstrukcji.

Formalna uchwała pod tym względem zapadnie dziś lub jutro, a od tego zależą losy wniosku Buquoy'a.

Insbruck 11. stycznia W sejmie postawiono wniosek o zniesienie rozporządzeń językowych.

Czerniowce 11. stycznia. Prezydent kraju br. B o u r g i g n o n podniósł w swej mowie, wypowiedzianej przy otwarciu sejmu bukowińskiego, że troska o dobro państwa niezawodnie przyczyni się do przywrócenia spokoju i uporządkowania stosunków w parlamencie wiedeńskim. Następnie oddał wielkie pochwały poprzedniemu prezydentowi kraju hr. Goëssowi, podnosząc, iż jego energji i troskliwości kraj zawdzięcza, iż administracyjna maszyna jego na odpowiednie weszła tory. W końcu wypowiedział nadzieję, iż przy poparciu marszałka kraju uda się mu spełniać swój urząd ku pożytkowi kraju.

Praga 11. stycznia. Niemieccy posłowie do sejmu karyntyjskiego wystosowali telegram gratulacyjny do p. Schlesingera jako przewodniczącego klubu niemieckich posłów liberalnych w Czechach.

Sytuacja.

Z Chebu donoszą: Zgromadzenie włościan, zwołane wczoraj przez Schönerera w Liebenstein. zostało udaremnione przez wtargnięcie do sali 800 socjalistów.

Arb. Zeitung donosi, że na skargę posłów socjalno-demokratycznych o niewypłacanie im dyjet za czas wykluczenia ich z posiedzeń izby poselskiej, wniósł rząd replikę z oświadczeniem, że ministerstwo mogło realizować tylko należności pokwitowane, dlatego też należy skargę odrzucić. Skarga może się zwrócić tylko przeciw prezydjum izby poselskiej i to w sprawie wystawienia kwitu na pełne dyjety.

(Telegramy „Dzien. Polsk.")

Wiedeń 11. stycznia. *Wiener Allg. Ztg.* donosi, iż były minister G l a n z ma wstąpić znowu do ministerstwa spraw zewnętrznych jako szef sekcji. *Sonn u. Montagsblatt* znowu donosi, iż były minister dr. Edward R i t t n e r obejmie prawdopodobnie po śp. Rakwiczu posadę prezydenta senatu.

Praga 11. stycznia. *Pravo lidu* donosi, iż na cmentarzu w Kropidlnie zburzono wszystkie krzyże i nagrobki, które miały na sobie niemieckie napisy, a między innymi i grób rodziny hr. Schlików.

Sprawa Dreyfus-Esterhazy.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Paryż 11. stycznia Proces przeciw hr. Walsin-Esterhazy'emu rozpoczął się wczoraj o godz. 9. rano pod przewodnictwem jenerała Luxera. Sąd składa się z 7 oficerów jako członków sądu i 3 zastępców. Obok oskarżonego siedzi jeden oficer. Na estradzie ponad oskarżonym zajął miejsce jego obrońca Tezenes. Jako oskarżyciel funguje major Hervieux. Reprezentanci czasopism szczelnie zapełniają małą salę.

Po otwarciu posiedzenia sądu major Hervieux odczytał rozkaz jenerała Saussiera, który polecił hr. Esterhazy'ego postawić przed sąd wojenny. Oskarżenie zarzuca Esterhazy'emu, iż ajentom wojskowym obcych państw wydawał tajemnice wojskowe.

Następnie odczytane sprawozdanie sędziego śledczego jenerała Ravary'ego wspomina o tych okolicznościach, które brata skazanego Dreyfusa, Macieja Dreyfusa, skłoniły do tego, iż powziął podejrzenie przeciw Esterhazy'emu i zrobił o podejrzeniu, jakie nań pada, doniesienie do ministra wojny.

W dalszym ciągu przypomina to sprawozdanie o tem podejrzeniu, na które zwrócił uwagę pułkownik Picquart, oparty na podobieństwie pisma, którem pisaną była owa potępiająca Dreyfusa kartka *borderau* z pismem Esterhazy'ego, a kończy się ono stwierdzeniem tego faktu, że Esterhazy wszelkie podniesione przeciw niemu zarzuty z oburzeniem odpiera i przeciw nim protestuje, że zaprzecza jakoby był autorem owej kartki, głośnej pod nazwiskiem „borderau", wskazując na materjalną niemożliwość posiadania tych pism i aktów, o których w „borderau" jest mowa.

Zaprzysiężeni znawcy pisma oświadczyli, że pismo, którem pisaną jest kartka „borderau" nie jest pismem Esterhazy'ego.

Sprawozdanie owo wspomina także o tem, iż z powodu afery Dreyfus-Esterhazy pułkownik Picquart opuścił się ciężkich wykroczeń przeciw dyscyplinie wojskowej i złamał tajemnicę wojskową, a gdy go przełożeni wzywali, aby tą sprawą dalej się nie zajmował, lecz pozostawił rozpatrzenie jej władzom odpowiednim, zawołał w przystępie rozdrażnienia: „A! wy nie chcecie wystąpić przeciw Esterhazy'emu!, ale ja was do tego zmuszę!"

Następnie zaś dodał: Wy przeczuwacie zapewne, że tu się gotuje zacięta przeciw wam walka. O ile się zdaje, pułkownik Picquart był duszą tej kampanji, którą wytoczono Esterhazy'emu. W r. 1896 schwytano go przy tem, jak buszował w kancelarji ministerstwa wojny w jednej ze szaf i wraz z adwokatem Leblois przepatrywał zamknięte w niej akta tajne.

W końcu sprawozdanie sędziego śledczego podnosi, iż z całej afery nic nie pozostało, jak tylko przykre wrażenie, które w sercach wszystkich dobrych Francuzów może się odezwać tylko bolesnem echem. Celem tej całej kampanji było przyprowadzenie do skutku rewizji procesu Dreyfusa i wydanego prawnie na niego wyroku Ze względu na to można powiedzieć, że, chociaż zarzuty podniesione przeciw Esterhazyemu są tego rodzaju, iż mogą zaniepokoić opinję publiczną, to mimo to, nie są one oparte na żadnych faktach i nie mają za sobą ani cienia dowodów.

Śledztwo przeprowadzone z jak największą ścisłością nie wykryło żadnych dostatecznych momentów winy, na którychby można było oprzeć przeciw Esterhazy'emu oskarżenie o zdradę stanu. Dlatego też sędzia śledczy przyszedł do wniosku, iż należy przeciw Esterhazy'emu zaniechać śledztwa z powodu braku dowodów.

Po odczytaniu tego sprawozdania przystąpiano do przesłuchania oskarżonego.

Zapytany, *ad generalia* zeznaje E s t e r h a z y, iż się urodził w Paryżu (czemu oskarżyciel zaprzecza). Adwokat D e m a n g e domaga się, aby do rozprawy dopuszczono jako stronę cywilną Macieja Dreyfusa, brata skazanego Dreyfusa, a adwokat L a b a r i żąda dopuszczenia do sali, jako strony cywilnej, żony skazanego. Trybunał wojskowy żądania obu adwokatów odrzucił, gdyż kodeks wojskowy nie zna żadnych stron cywilnych.

Nastąpiło przywołanie świadków, a między nimi, wiceprezydenta senatu Scheener-Kestnera, który pierwszy publicznie poruszył sprawę Dreyfus-Esterhazy i pułkownika Picquarta. Gdy po przywołaniu świadkowie opuścili salę, komisarz rządowy domagał się, aby rozprawa była przeprowadzoną w dalszym ciągu tajnie. Do wniosku tego przychyla się obrońca Esterhazy'ego, a trybunał postanawia rozprawę tylko częściowo przeprowadzić tajnie, częściowo jawnie. Na razie toczy się rozprawa jawnie.

E s t e r h a z y przesłuchany opowiada, iż otrzymał list anonimowy, który go zawiadomił o całym spisku, uknutym przeciw niemu. Następnie zszedł się z zawoalowaną daną, o czem zawiadomił ministra wojny i prezydenta rzeczypospolitej. Protestuje przeciw temu, jakoby prawdziwem było twierdzenie Macieja Dreyfusa, iż borderau jest pisane jego (oskarżonego) ręką i przeciw temu, jakoby on po skazaniu Dreyfusa zmienił charakter swego pisma.

Chociaż znajduje się w opłakanych finansowych stosunkach, to jednak z tego jeszcze nie wypływa, żeby był zaraz zdrajcą kraju. Skarży się na to, iż przewrócono wszystko w jego domu i obwinia Picqarta, iż on to uczynił, przyczem podnosi, iż nie spodziewał się, aby kolega w ten sposób przeciw niemu występował. W biurach ministerstwa wojny był zajęty przez lat 20 i zawsze spotykał się tylko z pochwałami przełożonych.

Pierwszy przesłuchany świadek Maciej D r e y f u s stara się udowodnić, że pismo, którem napisanem było „borderau" jest identycznem z pismem oskarżonego, co dowodzi i ten fakt, iż Esterhazy później, po wydaniu wyroku na Dreyfusa, usiłował zmienić charakter swego pisma. Dalej wspomina świadek o krążących pogłoskach, iż Esterhazy zamierzał sobie odebrać życie i o listach Esterhazy'ego, w których on najwyraźniej pisze, iż tylko za pomocą zbrodni mógłby się wydobyć ze swego kłopotliwego położenia finansowego.

Drugi świadek S c h e u r e r - K e s t n e r oświadcza, iż on sam dla siebie przeprowadzał śledztwo w sprawie Dreyfusa, gdyż przypuszczał, że sędziowie mogli się pomylić. Przeprowadziwszy to śledztwo przekonał się, że pismo na borderau nie jest identycznem z pismem Esterhazy'ego. Urzędnicy ministerstwa wojny, a w pierwszym rzędzie Picquart i Gouse byli zdania, że borderau pisał Esterhazy.

Na zapytanie obrońcy odpowiada Scheurer-Kestner, iż dlatego zajmował się tą sprawą, iż Dreyfuss pochodzi z tych samych, co i on, okolic.

Właściciel domu, w którym Esterhazy wynajmował mieszkanie dla swej metresy, oświadcza, iż chciał zerwać kontrakt z hr. Esterhazym dla tego, że on usiłował odebrać sobie życie. Metresa Esterhazyego zaprzecza temu, a przy konfrontacji obaj świadkowie obstają przy swych zeznaniach.

Po przesłuchaniu kilku jeszcze świadków, uznał trybunał dalszy ciąg procesu za tajny. Pułkownik Picquart przesłuchany będzie na rozprawie tajnej.

Na tem zakończył się pierwszy dzień rozprawy. Dalszy ciąg dzisiaj.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego."

Rjeka 11. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Majlender wybrany ponownie burmistrzem miasta. Zapytany przez reprezentanta rządu, czy wybór przyjmuje, odpowiedział: tak, ale zarazem dodał, iż przysięgi na nowe ustawy złożyć nie może, gdyż reprezentacji miejskiej nie zapytywano o to, czy godzi się na zaprowadzenie tych nowych ustaw. Mowę tę nagrodzono hucznymi oklaskami.

Reprezentant rządu w odpowiedzi na to zawiesił radę miejską i opuścił salę.

Berlin 11 stycznia. Traktat niemiecko-chiński w sprawie portu Kiao-Czau. został zawarty na lat 99.

Wiedeń 11. stycznia. Trybunał państwowy zajmował się wczoraj kilku skargami w sprawie napisów na tablicach na ulicach m. Pragi. Ogłoszenie wyroku nastąpi w środę.

Wiedeń 11. stycznia. Tegoroczny bal dworski powiódł się znakomicie. Cesarz na balu rozmawiał przez czas dłuższy z Gautschem.

Petersburg 11 stycznia. Minister oświaty Deljanow umarł.

Wiedeń 11. stycznia. Przybył tutaj ekskról Milan.

Wiedeń 11. stycznia. Obiega pogłoska, iż cesarz w ostatnich dniach stycznia lub pierwszych lutego odwiedzi cesarzową w Ternitet.

Budapeszt 11. stycznia. Szansonistka Róża Benkoe, która za pomocą listów miłosnych, pochodzących rzekomo od króla serbskiego Aleksandra, chciała od dworu serbskiego wyłudzić znaczną sumę pieniędzy, została tu aresztowaną na dworcu, gdy przybyła do Budapesztu.

Berlin 11. stycznia. Cesarz Wilhelm złożył wczoraj zupełnie niespodziewanie wizytę ambasadorowi rosyjskiemu i miał z nim dłuższą konferencję.

Berlin 11. stycznia. Sejm pruski otwarto dziś mową tronową, w której zapowiedziano podwyższenie funduszu komisji kolonizacyjnej o nowych 100 miljonów marek.

Wiedeń 11. stycznia Arcyksiążę Reiner obchodzi dziś 71-szą rocznicę urodzin i otrzymał z tej okazji mnóstwo gratulacji.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 11. stycznia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 356·62, Węg. Kredyty 384·50, Anglobanki 162·50. Wiedeńsk. „Bankverein" 261·50, Unjony 299·50, Laenderbank 219·50, Sztacbany 345·—, Lombardy 84·25. Elbethale 265·75, Kolej północno-zachodnia 249·25, Tytuniowe 138·75, Rima 252·25. Alpiny 144·80, Renta majowa 102·40, Węg. renta koronowa 99·75, Losy tureckie 61·50, Marki niemieckie —·—. Usposobienie słabsze.

Berlin 11. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 223·90 (356·36). Sztacbany 146·75 (344·82), Lombardy 36·40 (84·98), Disconto 202·10 Usposobienie mdłe.

Frankfurt 11. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 301·75 (356·38). Sztacbany 297·75 (345·31). Lombardy. 74·75 (85·90), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 202·30 Usposobienie ciche.

(2)

NAWRÓCONY.

Obrazek z Poznańskiego.

(Dokończenie).

Chciał pozostałym ze sprzedaży kapitałem zapewnić sobie egzystencję i pracować dla dobra społecznego w innym jakimkolwiekbądź kierunku.

Sposobność sprzedaży nadawała się; o kupca nie było trudno.

To też pan Michał nauczył się wiele, posiadał wszechstronne wiadomości, lecz był obojętnym na świat swojski; spoglądał nań z zimną refleksją, bez zapału; uśmiechał się do niego tylko z konieczności z wymuszonym grymasem.

Odziedziczywszy po ojcu znaczną fortunę, sądził, że będzie miał pod nogami pewny i stały grunt, na którym sam sobie wystarczy. Obok egoizmu z świata nabytego, nosił w sobie zarodki dobre i szlachetne, potrzebujące iskry do rozżarzenia je w płomień.

Po ukończonych studjach wrócił pan Michał do majątku ojczystego. Przyzwyczajony do gwaru wielkiego miasta, do ciągłych wrażeń nowych, przejęty duchem sztuk pięknych i nauk nowoczesnych, odczuwał w wiejskim zaciszu brak środków ku utrzymaniu równowagi ducha. Ażeby zgłuszyć w sobie niezadowolenie, zajął się gospodarstwem. Wkrótce napotkał w niem rozliczne trudności, jakich się nigdy nie spodziewał.

Gospodarstwo i interesy, pozostałe od śmierci ojca w rękach opiekunów, były zaniedbane i zagrożone.

Ręka obca chciwie czyhała na każdą sposobność darcia resztki naszej szaty.

Pan Michał zawarł zatem układy o sprzedaż majątku i potrzeba było tylko podpisać kontrakt umowy, by wykonać cios śmiertelny na swe obywatelstwo.

Ponury, milczący, siedział pan Michał przy biurku w pracowni, spoglądając na miejsce przeznaczone w kontrakcie do podpisu. Ciemno robiło mu się przed oczami.

Jak z wnętrza dalekiej puszczy tajemnicze, straszne czasem wynurzają się głosy, tak w panu Michale odzywał się teraz nagle nieznany, wewnętrzny szept, gryzący mu sumienie, palący skronie. Czuł, że spoczywa na nim obowiązek utrzymania spuścizny po ojcu.

Zastanowił się nad tem...

W tej chwili zastukał ktoś zlekka do drzwi, jakby się obawiał przerywać czarnych myśli panu Michałowi.

Wszedł stary sługa Jan, wiekiem zgarbiony staruszek, jedna z tych typowych postaci, które dzisiaj już tylko z podań znamy.

Będąc w wyższej służbie dworskiej od małego chłopca w domu przodków pana Michała, należał jakby do jego rodziny. Stary Jan był dla pana Michała patrjarchą, przed którym miał szacunek. W pośrodku ruin niby starego zamku był on jednym z tych niespożytych kamieni fundamentalnych, co sterczące jeszcze, patrzy dumnie na zgliszcza dawnej wielkości, której był cząstką, i opierając się wszechmocnej sile wszystko niweczącego czasu, przypomina minioną świetność.

Jan był panu Michałowi od dziecka mentorem, a dziś przyjacielem; on go wykołysał. Osierocony, wzrastał pod jego okiem przy gorliwych i wiernych sługach. To też Jan miał zawsze wolny przystęp do pana, który chętnie słuchał jego doświadczonych rad. A gdy się czasem starowina rozgadał, to tak zagrzewał się swemi słowy, iż myślałbyś, że z tej starej piersi wylewa ci świeży zdrój zapałów dla młodzieńczych uczuć. Czasem łza smutku lub radości zwilżyła mu lica, pan Michał lubił i kochał go jak przyjaciela.

— Z czem przychodzicie do mnie, kochany Janie? — zapytał pan Michał.

— Bo, proszę wielmożnego pana, pamięć w starym wieku już słaba i krótka; a i tak, co się człowiekowi z pomroku przeszłości przypomni, zaraz uchwycić trzeba, by znowu nie uleciało. Odezwały mi się właśnie w pamięci ważne słowa, które nieboszczyk ojciec wielmożnego pana — świeć mu panie nad jego czystą duszą — nieraz mi powtarzał, mówiąc, że dla ludzi jest sprawiedliwość na tym świecie!

— I tak ja o tem sam sądzę i w to wierzę.

— Ach, nieoceniony był to pan; kochał ziemię ojczystą jak prawdę, w której upatrywał źródło wszystkiego dobrego, najzdrowszy pokarm dla całej ludzkości. Drogą prawdy wypełniał nałożone sobie obowiązki ojców i praojców. Kochał jak matkę własne swe zagony, które zwilżał potem swej pracy. Kochał bliźnich i lud swój, ucząc go miłować ducha naszej nieszczęśliwej ojczyzny.

Był on przytem bez dumy i pychy, skromny, choć wielki, szlachetny, złoty mój pan!

Złożony ciężką chorobą, w której czuł cienie zbliżającej się śmierci, tak mówił do mnie czuwającego nad jego pokornem i cichem cierpieniem:

— Wpajaj w syna mego niezłomną wiarę w sprawiedliwość, która panuje tu na ziemi i prędzej czy później równoważy nagrodą lub karą dobre i złe czyny. Zakorzeniaj w nim miłość i przywiązanie do ziemi, którą mu pozostawiam; niechaj ją przekaże następnym pokoleniom. Wzniecaj w nim siłę do odpierania rozszalałych fal, w których płyniemy jak rozbity statek; miłość i przywiązanie do niego, to nasze żagle, widne i jasne, a wspólna praca, to nasze wiosła!..

Widoczna zmiana, malująca się na twarzy pana Michała, przerwała dalsze opowiadanie.

Słowa starego Jana wywarły silne wrażenie na nim. Ten tradycjonalnie przekazany testament ojca, wygłoszony przez wiernego sługę, napełniał go przekonaniem w prawdziwość słów, wbił mu się sztyletem do głębi serca, zatrząsł w nim trwogą przejętą nerwami. Zbladł, zesunął się na krześle, jak zemdlony...

— Co się stało? w imię Boga, wielmożny panie... może doktora? — wołał Jan, nacierając skronie panu Michałowi.

— Nic, nic, już minęło... już mi dobrze, drogi Janie — odezwał się pan Michał. — Tyś moim lekarzem, tyś mnie uzdrowił; twemi słowy wlałeś nowe życie do mego bezsilnego ciała. Dlatego ta chwilowa niemoc. A teraz czuję się odrodzonym, silnym, by zająć stanowisko mego ojca, pójść jego śladem, i co nakazał wypełniać. Tyś mnie nawrócił, wierny Janie, z drogi w przepaść wiodącej; ocaliłeś tyle dusz, potrzebujących opieki.

Patrzaj na ten papier! Na nim chciałem przed chwilą zadecydować sprzedaż mej ziemi, oddając ją w ręce obce: chciałem dorzucić do stosu dla nas przygotowanego nową ofiarę, sądząc, że będę za słabym, by wytrzymać napór w walce z przeciwnościami.

Myliłem się! Pojmuję, że byłbym wykonał zbrodnię, któraby mnie przez całe życie była prześladowała.

Przecież ja młody! zużywać siły dla dobra ogółu, to obowiązkiem naszym!

Dzięki ci stokroć, starcze, żeś mnie w czas nawrócił! Niech ci nieba za to sowicie nagrodzą!

I objął rękoma pan Michał siwą głowę starca i ucałował ją czule.

Kontrakt sprzedaży był zerwany. Pan Michał czuł, iż odtąd spadł mu z piersi ciężar, który go przygniatał. Oddał się pilnie szczerej pracy, która z każdym rokiem obficiej mu się wywdzięczała i wytwarzała w nim wewnętrzne zadowolenie. Nie zaniedbywał także spraw obywatelskich.

„Stał na straży pamiątek narodowego kościoła!“

Nie mógłby się teraz już rozstać z tą ziemią, do której się sercem przywiązał, bo poznał, i pokochał w niej wszystkie zalety jakie w sobie posiada. Był on na niej szczęśliwym!

Zabrakło mu tylko niekiedy poczciwego Jana, który już dawno nie żył, lecz pamięć po nim pozostała w panu Michale, nie wygasła.

Co rok świeżych kwiatów wieniec zdobi grób drogiego Jana — w rocznicę jego śmierci.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

według czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	[illegible]	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	[illegible]	ze Stryja i Ławocznego
„	[illegible]	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	[illegible]	z Sokala i Rawy ruskiej
„	[illegible]	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	[illegible]	z Jarosławia
„	[illegible]	z Janowa
osobowy	1·50	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·50	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·36	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
[illegible]	[illegible]	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	8·5[illegible]	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
[illegible]	8·4[illegible]	z Brzuchowic tylko od [illegible] do [illegible] włącznie
[illegible]	8·4[illegible]	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·1[illegible]	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·5[illegible]	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
[illegible]	[illegible]	z Suczawy i Czerniowiec
„	[illegible]	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	[illegible]	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
[illegible]	[illegible]	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	[illegible]	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·0[illegible]	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·[illegible]	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	[illegible]	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Stryja, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	5·05	do Stryja
„	[illegible]	do Jarosławia
osobowy	6·4[illegible]	do Krakowa i Pesztu
„	7·0[illegible]	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·2[illegible]	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·[illegible]	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·[illegible]	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·4[illegible]	do Janowa
„	[illegible]	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·5[illegible]	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·[illegible]	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·2[illegible]	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·4[illegible]	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem Rozwadowem i N. Sączem
„	5·2[illegible]	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych i sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i **rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.**

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.